

WIADOMOŚCI RYBACKIE

ISSN 1428-0043

NR 1-2(143)
STYCZEŃ-LUTY 2005

Zdjęcie: Kordian Trella

**Negocjacje kwot na rok 2005 zakończone,
ale drzwi do dalszych nadal otwarte!**

Koniec grudnia ubiegłego roku był trudny i bardzo nerwowy. Po raz kolejny przystępowaliśmy do negocjacji z Unią a raczej Komisją Europejską, kwot połowowych i regulacji dotyczących wykonywania rybołówstwa. Rozbieżności pomiędzy propozycją Komisji Europejskiej, a stanowiskiem Polski i większości państw bałtyckich były zasadnicze. Dotyczyły one głównie kwoty dorsza stada wschodniego.

Na 30 Sesji Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego (MKRMB) we wrześniu 2004 r. Pomimo długotrwałych dyskusji nie ustalono kwoty połowowej na dorsza stada wschodniego, bowiem Komisja Europejska zdecydowanie forsowała całkowite zamknięcie lub drastyczne ograniczenie połowów dorsza tego stada! Jedynie, co uzgodniono jedynie to, że kwota w roku 2005 winna być niższa od tej w roku 2004. Od października do końca grudnia ubiegłego roku trwała zażarta walka o ustalenie jak najkorzystniejszych kwot połowowych oraz jak najkorzystniejszych warunków uprawiania rybołówstwa dla naszych rybaków. Z końcem października Komisja Europejska przedstawiła propozycję zredukowania połowów o 65% na stadzie wschodnim dorsza oraz szereg utrudnień administracyjnych w celu ochrony zasobów, wraz z olbrzymimi obszarami zamkniętymi dla połowów dorsza. Stworzona na posiedzeniu Rady Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa UE z inicjatywy Polski koalicja z państwami Morza Śródziemnego pozwoliła zablokować zbyt drastyczne propozycje Komisji Europejskiej.

Dokończenie na s. 3.

Negocjacje kwot na rok 2005 zakończone, ale drzwi do dalszych nadal otwarte!

Dokończenie ze s. 1.

Był to punkt przełomowy w negocjacjach dorszowych z Unią Europejską, otwierający drogę do dalszych negocjacji na kolejnej Radzie Ministrów w końcu grudnia 2004.

21 i 22 grudnia 2004 r. obradowała Rada Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa UE, której zadaniem było ustalenie ostatecznych kwot i regulacji połowowych na rok 2005. Początki tych negocjacji były nadal niekorzystne nie tylko dla Polski, ale również i innych państw bałtyckich. Kluczowym zagadnieniem było rozwiązanie sprawy dorsza, bowiem proponowana przez Komisję Europejską kwota połowowa dorsza stada wschodniego wynosiła nadal 21-25 tys. ton i obwarowana była 7-miesięcznym okresem zamkniętym oraz znacznymi obszarami całkowicie zamkniętymi dla połowów tego gatunku.

Niestety, niektóre państwa bałtyckie popierały propozycję Komisji Europejskiej, co bardzo utrudniało prowadzenie negocjacji. W tej sytuacji delegacja polska przejęła na siebie główny ciężar negocjacji i zwołała spotkanie wszystkich państw bałtyckich, celem uzgodnienia stanowisk nie tylko w sprawie dorsza, ale i śledzia, bowiem w przypadku tego gatunku mieliśmy zastrzeżenia, co do proponowanych wyliczeń. Takie spotkania regionalne w trakcie obrad Rady Ministrów są wydarzeniem wyjątkowym i doprowadzenie do niego świadczy o determinacji polskich negocjatorów.

Ostatecznie, po całonocnych negocjacjach Rada Ministrów uzgodniła kwotę połowową na dorsza stada wschodniego na poziomie 39 tys. ton, okres zamknięty 4,5 miesiąca oraz obszary zamknięte znacznie mniejsze i zgodne z polską propozycją zgłoszoną wcześniej na forum MKRMB (rys. 1). Przyjęto również polską propozycję aby dwumiesięczny okres zamknięty dla dorsza stada zachodniego przesunąć z maja-czerwca na marzec-kwiecień. Przesłanki do takiej propozycji były dwojakie. Po pierwsze, tarło tego stada odbywa się wcześniej i dlatego propozycja ma pełne uzasadnienie naukowe. Po drugie, przesunięcie okresu zamkniętego pozwoliłoby większym polskim jednostkom na połowy dorsza w okresie letnim, kiedy to obowiązywać będzie zakaz połowów dorsza stada wschodniego.

Osobną sprawą był podział kwot połowowych dorsza i śledzia na poszczególne stada, co jest fundamentalną zasadą Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej. W sprawie dorsza, pod naciskiem organizacji rybackich, głównie Stowarzyszenia Armatorów Rybackich (SAR), Polska zaakceptowała kompromisową propozycję Unii Europejskiej, którą popierało większość państw bałtyckich. Jest ona dla Polski korzystniejsza w krótszym przedziale czasu i przy obecnym stanie zasobów dorsza. Jeśli chodzi o podział kwoty śledziowej, to Komisja Europejska przedstawiła trzy opcje, nie preferując żadnej z nich i pozostawiając decyzję w rękach zainteresowanych państw. Opcja popierana przez wszystkie państwa bałtyckie, oprócz Polski, opierała się o bazę historyczną połowów w latach 1991-2002, która zdaniem Polski nie była prawidłowo wyliczona. Próby zmiany opcji proponowane przez Polskę nie uzyskały poparcia żadnego z państw bałtyckich, które nie chciały rozpoczynać kolejnych negocjacji, uważając sprawę za niekontrowersyjną. W tej sytuacji delegacja polska widząc, że nie ma żadnych szans na korzystną dla siebie zmianę zaproponowała, aby podziału kwot dorsza i śledzi nie traktować jeszcze jako ostateczne, ustalić je wyłącznie na rok 2005

PISMO MORSKIEGO INSTYTUTU RYBACKIEGO W GDYNI

WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 1-2 (143) • STYCZEŃ-LUTY 2005

Negocjacje kwot na rok 2005 zakończone, ale drzwi do dalszych nadal otwarte!	1
Podział polskich kwot połowowych w 2005 r.	5
Wpływ środowiska rybackiego na decyzje podejmowane przez UE	6
Rybołówstwo na zdrowych zasadach – postulat czy rzeczywistość?	7
Maszoperie XXI wieku	8
Stanowisko Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni wobec artykułu WWF dotyczącego toksyczności ryb bałtyckich .	10
Maszopska	11
Połowy bałtyckiego dorsza w polskim rybołówstwie w latach 1921-2003	12
Złomowanie floty rybackiej AD 2004	16
Lokalne centra Pierwszej Sprzedaży Ryb – fakty bez mitów	18
Głos w sprawie propozycji zmian nazwy Departamentu Rybołówstwa	20
Identyfikowalność	21
Karmazyn w polskich połowach dalekomorskich na północnym Atlantyku	22
Nowe nabytki Biblioteki MIR	23
Czy potrzebne nam „nowe podejście” do bezpieczeństwa żywności	24
Polonia Mirowska	26
Co nowego w Akwarium Gdynskim w Nowym Roku 2005?	27
Gdynski szkutnik	28
Ceny w IV kwartale 2004 r.	29
Z kart historii (styczeń, luty)	30

Morski Instytut Rybacki, 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1
fax (058) 620 28 31, tel. (058) 620 28 25
E-mail: sekrdn@mir.gdynia.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:
Tomasz Linkowski

Redaktor naczelny : Zbigniew Karnicki
Sekretarz redakcji: Iwona Fey
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:
MILLENNIUM BIG Bank Gdański
S.A. I Oddział w Gdyni 441
Nr 45116022020000000061917907

Kwoty połowowe dla Polski na rok 2005
w porównaniu do roku 2004

Gatunek ryby	2004	2005	Różnica	
	ton	ton	ton	%
Dorsz	15 825	13 200	-2625	-16,6
Łosoś (sztuk)	28 368	28 368	0	0
Śledź	28 870	35 297	+6427	+18,21
Szprot	110 880	141 275	+ 30 395	+21,51
Gładzica	565	565	0	0

i powrócić do dalszych negocjacji wiosną 2005. Taką zgodę ostatecznie uzyskano i potwierdziło ją Wspólne Oświadczenie (Joint Statement) Komisji Europejskiej i Rady Ministrów, które jest integralną częścią końcowego dokumentu grudniowej Rady Ministrów. Jednocześnie Polska przedstawiła państwom bałtyckim gotowość podjęcia roli organizatora spotkania konsultacyjnego w sprawie podziału kwot, z tym że miałyby to być spotkanie bez udziału przedstawicieli Komisji Europejskiej, bowiem ich udział jedynie utrudniłby otwartą wymianę poglądów.

Oczywiście Polska miała również inne wyjście, które można nazwać jako „honorowe”, czyli głosować „przeciw” proponowanej alokacji kwoty śledziowej i innych regulacji. Niczego to jednak by nie zmieniło, bowiem regulacja byłaby i tak przyjęta głosami innych państw, obowiązywałaby w pełni stronę polską, a zamknęłaby drogę do dalszych negocjacji akceptując na stałe przyjęte propozycje.

Był to, więc wybór między głosem „honoru”, a rozsądku i dobrze się stało, że rozsądek przeważał.

Można, więc powiedzieć, że konstruktywna i bardzo aktywna postawa polskich negocjatorów oraz stworzenie, dzięki działaniom Stałego Przedstawicielstwa RP przy Unii Europejskiej (bardzo zaangażowanego w sprawy rybackie), przyjaznej atmosfery dla stano-

wiska Polski wśród innych państw członkowskich (poza bałtyckich) pozwoliły osiągnąć kompromis, który został dostrzeżony i doceniony przez światowe agencje informacyjne. Oczywiście kompromis z zasady nie zadawała wszystkich, ale był on chyba najlepszy z możliwych do osiągnięcia i nie zamyka drzwi do dalszych negocjacji.

Trzeba również pamiętać, że negocjacje w Brukseli nie dotyczyły tylko kwot połowowych. Były one również kontynuacją negocjacji prowadzonych na forum Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego, w których również uczestniczyli przedstawiciele stowarzyszeń rybackich. Również i w tych negocjacjach delegacja polska odgrywała ważną, a nawet, jak w przypadku ustalania kwoty dorsza stada wschodniego w 2004 r., główną rolę. Przyjęta propozycja polskiej delegacji, aby ICES ponownie rozpatrzyła stan zasobów dorsza tego stada, spowodowała podniesienie kwoty w lutym 2004 r. W grudniu 2003 r. na sesji Rady Ministrów UE, polska delegacja nie będąc jeszcze członkiem UE, zablokowała wprowadzenie zarządzania i podział kwoty dorsza na stada.

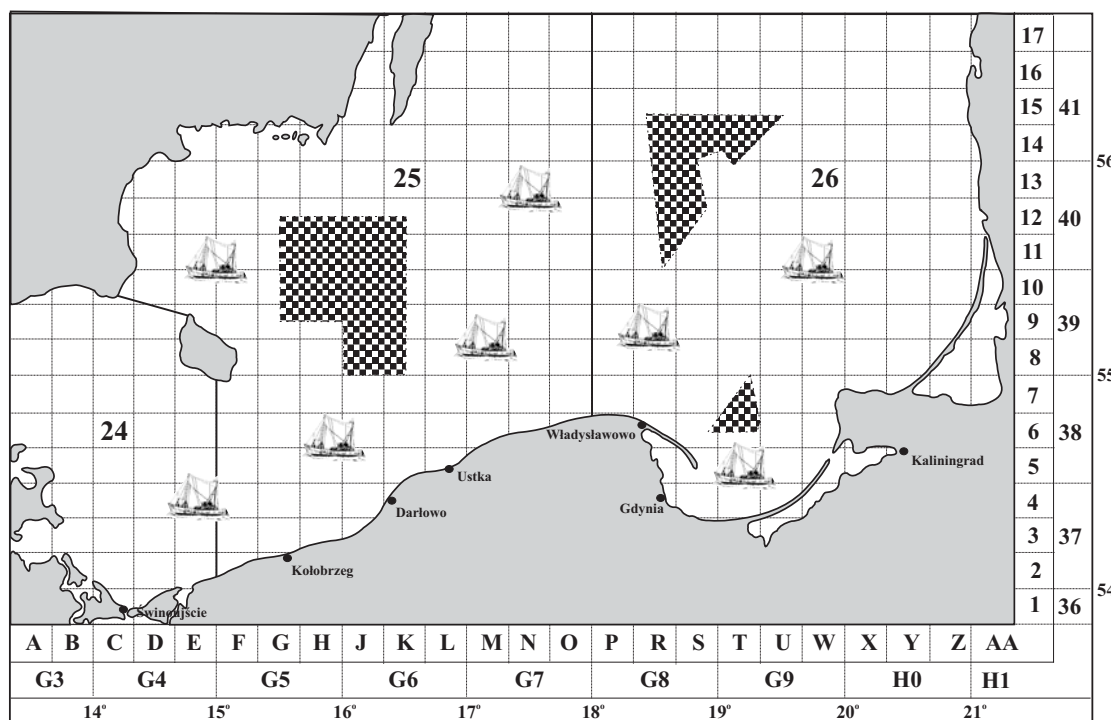
Na 30 Sesji MKRMB w Gdyni delegacja polska jako jedyna uznała tzw. punkty odniesienia (reference points) przyjęte przez ICES i MKRMB w programie odbudowy stada dorsza za zbyt ambitne i nieodpowiadające obecnemu stanowi zasobów i wniosowała o ich zrewidowanie, podkreślając, podobnie jak i większość państw członkowskich, konieczność dokładniejszej analizy przez ICES stanu zasobów dorsza stada wschodniego. Odzwierciedla to XXX Rezolucja MKRMB zobowiązująca ICES do działania w tym zakresie.

Kolejnym ważnym wydarzeniem była krytyka przez polskich negocjatorów na forum grupy roboczej Rady Ministrów chaotycznego zarządzania przez Komisję Europejską rybołówstwem dorszowym na Bałtyku i konieczność jej zmiany. W wyniku polskiej interwencji, Komisja Europejska przyjęła propozycję, aby w pierwszej połowie 2005 r. opracować na nowo, przy aktywnym udziale przedstawicieli stowarzyszeń rybackich i tworzącej się Regionalnej Rady Doradczej Morza Bałtyckiego, długofalowy program odbudowy i zarządzania rybołówstwem dorszowym oparty o zrewidowane punkty

odniesienia, wyniki już wprowadzonych środków ochronnych, program wprowadzający stabilizację i w pełni zrozumiały dla tych, którzy będą go wdrażać.

Dlatego dziwi tak negatywna ocena wyników polskich negocjacji przez niektóre stowarzyszenia rybackie. Twierdzenie o zdradzie interesów polskiego rybołówstwa, czy popełnieniu przestępstwa zaniechania przez polskich negocjatorów w Brukseli nie jest oparte na rzetelnej analizie przebiegu całości negocjacji. Jest zwyczajnie nieuczciwe.

**Zbigniew
Karnicki**



Rys. 1. Lokalizacja obszarów ochronnych dorsza bałtyckiego

Podział polskich kwot połowowych w 2005 r.

Uwzględniając sytuację w rybołówstwie bałtyckim Departament Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi rozpoczął w końcu 2004 roku restrukturyzację polskiego rybołówstwa. Nie dotyczy ona wyłącznie złomowania części floty rybackiej, ale również określonego podziału kwot połowowych dorsza i łososia, jako że są one najmniejsze i wymagają pewnej reglamentacji. Reguluje to rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 24 grudnia, oparte na ekonomicznej analizie tych dwóch rodzajów rybołówstwa. W piśmie z 14 stycznia 2005 roku Departament Rybołówstwa informuje o sposobie rozdzielania kwot połowowych na łososia, dorsza, śledzia, szprota i gładzicę w 2005 roku, dokonanego na podstawie rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 24 grudnia 2004 roku w sprawie sposobu i warunków wykorzystania ogólnej kwoty połowowej w 2005 roku dla poszczególnych statków rybackich.

Kwota połowowa dorsza uzależniona jest od danej klasy długościowej jednostki rybackiej:

1. Jednostki rybackie o długości całkowitej nieprzekraczającej 10 metrów otrzymują w kwocie olimpijskiej:
w podobzarze 25-32 918 ton
w podobzarze 22-24 259 ton
2. Jednostki rybackie posiadające długości pomiędzy 10,00-15,00 metrów, które prowadziły udokumentowane połowy w latach 2001-2003 otrzymują pełną kwotę dorsza według klasy długościowej statków w kwocie podanej w poniższej tabeli.
3. Jednostki rybackie powyżej 15 metrów posiadające bazę historyczną w połowach dorsza w latach 2001-2003, które odłowiły w każdym roku co najmniej 50% przyznanej kwoty połowowej otrzymują kwotę połowową wynikającą z klasy długości statku według tabeli.
4. Jednostki rybackie powyżej 15 metrów długości całkowitej, posiadające bazę historyczną w latach 2001-2003 na dorsza i łososia (i odłowiły co najmniej 50% przyznanej kwoty połowowej na te gatunki) otrzymują prawo do odłowienia pełnej kwoty połowowej dorsza, jeżeli zadeklarowali się odławiać go jako pierwszy gatunek.
5. Jednostki rybackie nieposiadające bazy historycznej w latach 2001-2003 na dorsza (z powodu naprawy statku rybackiego, modernizacji lub choroby armatora statku rybackiego i udokumentowały ten fakt) otrzymują 200 ton dorsza w kwocie olimpijskiej.
6. Jednostki rybackie powyżej 15 metrów długości całkowitej, nieposiadające bazy historycznej w latach 2001-2003 na dorsza, które przy prowadzeniu połowów organizmów morskich stosowały narzędzia połowowe ciągnione, otrzymują po 7 ton

na każdą jednostkę rybacką, do rozliczenia jako przyłów przy połowach ryb płaskich i pelagicznych:

w podobzarze 25-32 5460 kg
w podobzarze 22-24 1540 kg

7. 50 ton dorsza zostało przeznaczone na cele naukowo-badawcze.

Kwota połowowa łososia uzależniona jest od danej klasy długościowej jednostki rybackiej:

1. Jednostki rybackie o długości całkowitej nieprzekraczającej 10 metrów otrzymują:
1702 sztuki łososia w kwocie olimpijskiej.
2. Jednostki rybackie od 10,00 do 15,00 metrów długości całkowitej, które prowadziły udokumentowane połowy łososia w latach 2001-2003, otrzymują po 773 sztuki łososia.
3. Jednostki rybackie powyżej 15 metrów długości całkowitej, które prowadziły udokumentowane połowy łososia w latach 2001-2003 i odłowiły co najmniej 50 % przyznanej kwoty połowowej, otrzymują po 773 sztuki łososia.
4. Jednostki rybackie posiadające bazę historyczną w latach 2001-2003 na dorsza i łososia i odłowiły co najmniej 50 % przyznanej kwoty połowowej na te gatunki otrzymują prawo do odłowienia pełnej kwoty połowowej łososia, jeżeli zadeklarowali się odławiać go jako pierwszy gatunek.

Kwoty połowowe dla szprota, śledzia i gładzicy są kwotami olimpijskimi wynoszącymi:

Szprot 141 275 ton
Śledź podobzar 22-24 5 985 ton
Podobzar 25-29 27 862 ton
Gładzica 565 ton

Wprowadzenie ww. rozporządzeniem segmentacji połowowej winno spowodować urealnienie sposobu wykorzystania kwoty połowowej. Pomimo mniejszej kwoty narodowej (13 200 ton), kwota indywidualna została poważnie zwiększona z **27 t do 39 t** dla statków, dla których połów dorsza jest podstawowym kryterium prowadzenia działalności rybackiej. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku podziału łososia, indywidualna kwota połowowa została zwiększona ze 199 szt. w roku 2004 do 789 szt. w roku 2005, pomimo że kwota narodowa pozostała na niezmiennym poziomie.

Wprowadzenie przejrzystych zasad podziału kwoty połowowej spowoduje marginalizację niekorzystnych zjawisk, takich jak indywidualny handel czy wymiana przyznanymi kwotami połowowymi. Wprowadzenie ww. zasad podziału kwot połowowych przyczyni się do poprawy warunków dla 70-80 % armatorów, chcących prowadzić „odpowiedzialne rybołówstwo”. Dla pozostałych właścicieli jednostek rybackich, dla których warunki te są nie do zaakceptowania istnieje możliwość godnego odejścia z rybołówstwa i wycofania się za sowitą odprawą, nawet do 2,5 ml zł.

Jednostki	Podobzary		
	25-32	22-24	Suma kg
10 m – 15 m	15210 kg	4290 kg	19500
15 m – 19,50 m	21300 kg	6000 kg	27300
19,50 m – 25 m	30420 kg	8580 kg	39000
Powyżej 25 m	15210 kg	4290 kg	19500

Departament Rybołówstwa MRiRW

Wpływ środowiska rybackiego na decyzje podejmowane przez UE

Dokładniejsze zapoznanie się z wieloma przepisami przyjmowanymi przez Radę UE i Komisję Europejską (KE) w ramach Wspólnej Polityki Rybackiej UE (WPRyb.) może doprowadzić do konkluzji, że decyzje te są podejmowane bez poważniejszych konsultacji z samymi zainteresowanymi – rybakami i ich przedstawicielami. Dlatego też wiele przepisów jest bardzo trudnych do praktycznego wdrożenia lub, co gorsza, są one oderwane od rzeczywistości i praktycznie martwe. Takie przepisy są szkodliwe nie tylko dlatego, że nie przynoszą oczekiwanych przez decydenta efektów – ale również poprzez podważanie wiarygodności wśród rybaków samych decydentów i prowadzonej przez nich unijnej polityki.

Jednakże bliższe spojrzenie na możliwości stwarzane przez unijny proces decyzyjny (patrz ramka) może prowadzić do konkluzji, że odpowiednia prezentacja swych stanowisk przez środowiska rybackie mogłaby pomóc KE w lepszym zrozumieniu potrzeb polskiego sektora rybackiego i, przynajmniej częściowo, w dostosowaniu do nich przepisów unijnego prawa.

Parlament Europejski

Jedną z najważniejszych instytucji w procesie decyzyjnym UE jest Parlament Europejski i jego Komisja ds. rybnictwa. Jej zadaniem jest obecnie opiniowanie propozycji aktów prawnych przedstawianych przez KE. Mimo że opinie Parlamentu Europejskiego formalnie nie mają charakteru wiążącego, w praktyce ich wpływ bywa duży, szczególnie, jeśli odzwierciedlają one stanowisko bezpośrednio zainteresowanych rybaków. Dlatego też znaczenie dobrych kontaktów przedstawicieli naszego środowiska rybackiego z dwoma polskimi eurodeputowanymi zasiadającymi w Komisji jest trudne do przecenienia – dla obu stron.

Należy dodać, że Konstytucja Europejska (o ile wejdzie w życie) przewiduje dalsze wzmocnienie roli Parlamentu Europejskiego w podejmowaniu decyzji w sprawach sektora rybackiego – zostanie bowiem wdrożona tzw. procedura współdecydowania

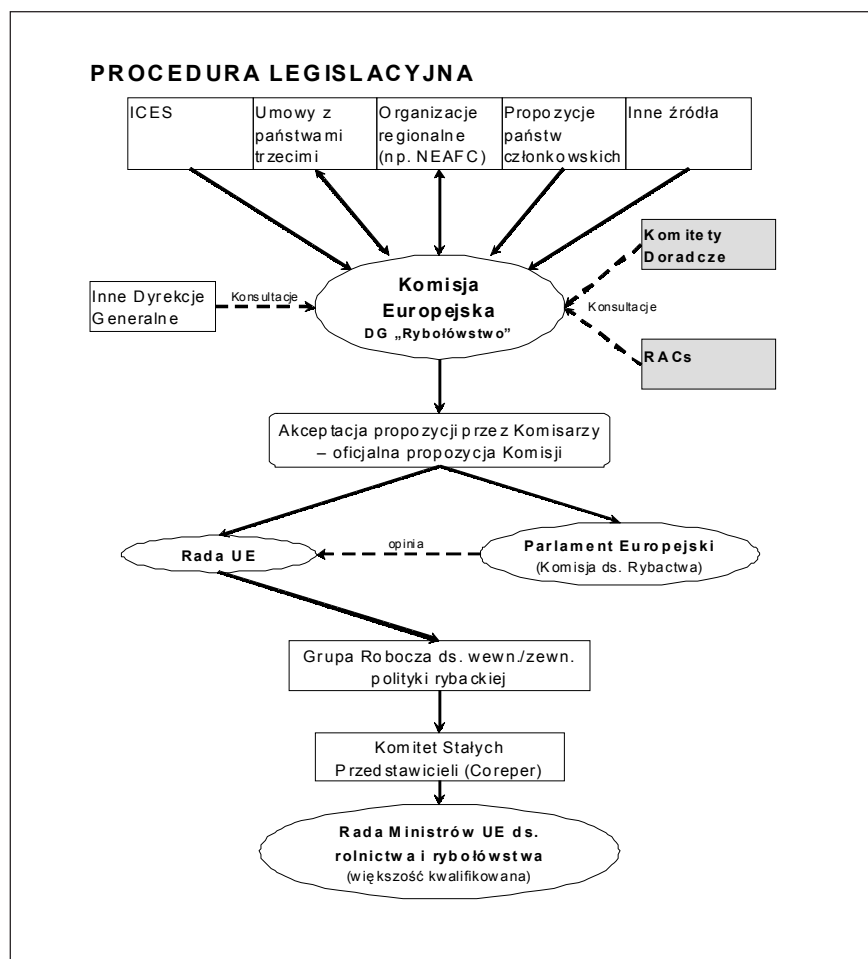
(zwana też kodecycją), dająca Parlamentowi praktycznie takie same uprawnienia co Radzie Ministrów UE. Mimo, iż zmiana ta ma nastąpić dopiero w 2009 roku, już teraz widoczna jest zmiana podejścia KE do opinii i wniosków zgłaszanych przez Parlament, nie tylko w sektorze rybackim.

Regionalne Komitety Doradcze

Duże znaczenie przypisuje się szeroko opisywanym w ubiegłym roku na łamach *Wiadomości Rybackich* Regionalnym Komitetom Doradczym (RACs), gromadzącym przedstawicieli sektora rybackiego zaangażowanych w poszczególne rodzaje rybołów-

stwa, nie tylko w układzie regionalnym – bo np. prace nad powołaniem RAC dalekomorskiego rybołówstwa pelagicznego są zaawansowane. W listopadzie ub. r. powstał pierwszy RAC dla Morza Północnego. Przyjęte na jego inauguracyjnej sesji propozycje różnorodnych przepisów (np. technicznych środków ochrony zasobów) stały się bardzo ważną kartą przetargową w negocjacjach podczas grudniowej Rady Ministrów, ustalającej limity TAC i kwoty dla całego unijnego rybołówstwa. Część z nich, stanowiąca wspólne stanowisko rybaków i administracji niektórych krajów, została włączona do prawa unijnego.

Powyższy przykład wskazuje na znaczną „wartość dodaną” RACs w sytuacji, gdy ich propozycje są dobrze przemyślane i konstruktywne. Łatwiej wtedy uzyskać zbieżność opinii zainteresowanych krajowych administracji, a wówczas włączenie stanowiska rybaków do prawa unijnego jest wysoce prawdopodobne. Dlatego też pozostaje mieć nadzieję, że kolejne RACs, w tym również Komitet przewidziany dla Bałtyku, powstaną jak najszybciej, i że przedstawiciele rodzimego rybołówstwa będą w nim mieli zapewnione należne miejsce.



Komitet Doradczy ds. Rybołówstwa i Akwakultury

Główną instytucją oficjalnego dialogu KE z przedstawicielami sektora rybackiego jest Komitet Doradczy ds. Rybołówstwa i Akwakultury. Zasiadają w nim reprezentanci ogólnoeuropejskich stowarzyszeń rybaków, przetwórców, hodowców oraz importerów i eksporterów ryb, a także przedstawiciele federacji związków zawodowych, konsumentów oraz ekologicznych organizacji pozarządowych – łącznie 21 osób (szczegółowe informacje zawiera tabela). Administracja rządowa krajów członkowskich z zasady nie uczestniczy w posiedzeniach. Członkowie Komitetu są mianowani na 3-letnią kadencję. Program pracy jest ustalany co roku w porozumieniu z KE.

Poza posiedzeniami planarnymi oraz organizowanymi w razie potrzeby warsztatami regionalnymi, prace Komitetu prowadzone są w następujących grupach roboczych:

- Grupa 1: dostęp do zasobów ryb i zarządzanie działalnością połowową;
- Grupa 2: chów i hodowla: ryby, skorupiaki i małże;
- Grupa 3: rynki i polityka handlowa
- Grupa 4: kwestie ogólne, ekonomiczne i analiza sektora;

Zadaniem Komitetu jest opiniowanie propozycji aktów prawnych przygotowywanych przez KE. Jest on także uprawniony do zadawania Komisji pytań dotyczących zasad Wspólnej Polityki Rybackiej oraz aspektów społecznych i ekonomicznych rybołówstwa.

Więcej informacji o Komitecie można uzyskać na stronie internetowej DG Rybołówstwo KE pod adresem http://www.europa.eu.int/comm/fisheries/dialogue/acfa_en.htm

Ze względu na niezbyt mocną reprezentację polskiego sektora połowowego (w odróżnieniu od przetwórstwa i akwakultury) w europejskich stowarzyszeniach rybackich, nie ma on odpowiedniego wpływu na prace Komitetu i w konsekwencji, zdanie polskich rybaków na temat propozycji i planów KE zwyczajnie do niej nie dociera. Przykładem tego stanu może być fakt, że stanowisko polskich rybaków w tak ważnej sprawie dorsza bałtyckiego było w ub. r. prezentowane przez...przedstawiciela przetwórców. Pozostaje więc mieć nadzieję, że przedstawiciele naszych rybaków zajmą należne im miejsce i w tym forum doradczym UE.

Marcin Ruciński

Rybołówstwo na zdrowych zasadach – postulat czy rzeczywistość?

W związku z wejściem Polski do Unii Europejskiej wzrasta rola rybackich organizacji producenckich. Przejmują one część uprawnień znajdujących się dotychczas w gestii administracji państwowej i stają się partnerami podobnych organizacji w pozostałych krajach Unii. Czy dobrze pełnią swoją rolę, czy mają ku temu warunki, jakie wnioski wynikają z dotychczasowych doświadczeń? Tej tematyce będziemy poświęcać wiele uwagi na łamach „Wiadomości Rybackich”. Dziś trzem prezesom organizacji producenckich zadajemy trzy pytania:

1. Jak widzą możliwości i warunki realizacji podstawowych założeń organizacji?
2. Jak oceniają stosunek rybaków do organizacji – postrzeganie korzyści i wywiązywanie się z obowiązków członkowskich?
3. Co należałoby zmienić w polskim rybołówstwie, aby funkcjonowało ono na zdrowych zasadach?

Andrzej Tyszkiewicz

– Krajowa Izba Producentów Ryb:

1. Pod tą nazwą działamy od maja 2004, wcześniej jako Krajowa Izba Rybacka. Pod tamtym szyldem rozpoczęliśmy działania na rzecz powołania aukcji rybnej w Ustce, wreszcie uwieńczono powodzeniem. To jest pierwszy krok ku właściwemu, zgodnemu z praktyką UE uporządkowaniu rynku rybnego w Polsce, a to uważamy za nasz cel główny. Idzie bowiem o to, aby rybacy mieli stabilne warunki rynkowe, pozwalające na określenie – i uzyskanie według czytelnych zasad – opłacalności prowadzenia połowów. Pierwsze doświadczenia są zachęcające. Cena sprzedaży dorsza poszła w górę, ale cena detaliczna się nie zmieniła. A to znaczy, że z korzyścią dla rybaków a bez straty dla konsumentów obniżony został nadmierny zysk pośredników. Teraz, w powiązaniu z aukcją – mającą z kolei powiązania międzynarodowe – staramy się zorganizować tzw. centra pierwszej sprzedaży w Darłowie, Helu, Kołobrzegu i Władysławowie. Dopiero wtedy będziemy mieli system kompletny.

2. Stosunek rybaków do organizacji producenckich jest zróżnicowany, bo różne jest ich podejście do uprawiania zawodu. Wobec nieuchronnej redukcji nakładu połowowego jedni są zdecydowani pozostać przy rybaczeniu, inni decydują się na wycofanie, jeszcze inni wahają się.

Zdecydowanie pozytywny stosunek do organizacji producenckich mają jedynie ci pierwsi, co rozumiem. Za zjawisko symptomatyczne można uznać stały wzrost liczby członków KIPR. Obecnie skupia ona ok. 120 armatorów. Co miesiąc notujemy 3-4 nowe zgłoszenia. Składki na ogół opłacane są re-

gularnie. Bywają opóźnienia, ale to w rytmie opłacalności połowów.

3. Kwestią zasadniczą jest ustalenie limitów połowych na poziomie minimum opłacalności ekonomicznej. Trzy lata temu przyjęto dla polskiego rybołówstwa limit dorsza 36 tys. ton, co przy zakładanej redukcji nakładu połowowego o 40%, miało zapewnić opłacalność połowów. Teraz, na rok 2005, limit został ograniczony do 13 tys. ton. Nie zgadzamy się z tym. Druga sprawa to uwzględnienie w unijnym funduszu na lata 2006-2013 środków na budowę nowych jednostek. Obecnie bowiem najbardziej opłaca się kasowanie jednostek stosunkowo młodych, bo tu rekompensaty są najwyższe. Jeśli takich środków nie będzie, za 10 lat polskie rybołówstwo może całkiem zniknąć z Bałtyku.

Witold Nowak

– Związek Rybaków Morskich:

1. Cele są wytyczone, ale ich osiągnięcie nie będzie łatwe. Przez wiele lat system sprzedaży ryb i podziału kwot połowowych był wypaczony. Prawdłowo funkcjonował, jako system wspólnotowy, wiele lat temu. Po okresie urzędowej reglamentacji wciąż nie możemy się dopracować nowego, dostosowanego do zasad gospodarki rynkowej, ale i racjonalnie uwzględniającego interesy rybaków. W dzisiejszym świecie nie ma wolności absolutnej. Regulacje są niezbędne. Nie wszyscy to rozumieją i nie wszyscy się z tym godzą. Nowe zasady preferują zachowania wspólnotowe. Ale nie wszyscy armatorzy rozumieją to właściwie. Stąd takie oto rozumowanie: jeśli to dla mnie korzystne, to OK., jeśli coś na tym tracię, będę protestował, choćby ze stratą dla ogółu.

2. Dotychczas wielu rybaków nie zna i nie docenia korzyści wynikających z działania w ramach organizacji producenckich. Idee znane są raczej z literatury i propagandy – jak powinno być. A czy to się sprawdzi w realiach, w polskich warunkach? Bieg wydarzeń będzie to weryfikował. Tymczasem weryfikacja – przynajmniej dla części armatorów jest pozytywna. To ci, którzy wiedzą czego chcą i są zdecydowani pozostać przy rybołówstwie w nowych warunkach. Ale musimy liczyć się też ze zdaniem tych, którzy odejdą.

3. Sprawą podstawową jest restrukturyzacja polskiego rybołówstwa bałtyckiego, a jaśniej mówiąc, dostosowanie nakładu połowowego do wydajności zasobów. O tym, że redukcja nakładu połowowego jest niezbędna, wiadomo było od dawna. Teraz, po wejściu do Unii, stało się to możliwe bez krzywdy rybaków. Co nie znaczy, że wszyscy będą zadowoleni. Ale dobrem naczelnym jest utrzymanie równowagi pomiędzy zasobami a nakładem połowowym. Trzeba skończyć z połowami grabieżczymi. Droga do tego jest segmentacja połowów. Zasada jest słuszna: przydzielanie kwot połowowych armatorom, którzy specjalizują się w danym segmencie połowów.

Bogusław Szemiota – Północnoatlantycka Organizacja Producentów Ryb:

1. Optymalizacja programu połowowego zależy z jednej strony od administracji państwowej, z drugiej zaś od zainteresowanych podmiotów skupionych w danej organizacji. Co do kwestii pierwszej, to administracja państwowa powinna wywiązać się ze zobowiązań wynikających z ustawy o rybołówstwie, a głównie dokonać stosownego podziału kwot połowowych zgodnie z zasadami Wspólnej Polityki Rybackiej UE. To zrobiono, ale ten mechanizm na Północnym Atlantyku okazał się ułomny. Został on skorygowany przez naszą organizację poprzez wymianę kwot pomiędzy narodowymi organizacjami UE. Opierając się na zasadzie specjalizacji oddaliśmy kwoty śledzia i makreli za karmazyna.

2. Niewątpliwą zaletą nowej organizacji stonków w rybołówstwie jest przeniesienie szeregu decyzji ze szczebla administracji na szczebel organizacji samorządowych. Armatorzy to cenią. Równocześnie organizacja świadczy na rzecz swoich członków szereg usług, zwłaszcza eksperckich, które w pojedynkę byłyby droższe. Chodzi tu o głównie o wdrażanie unijnych programów poprawy jakości oraz procedury dostępu do funduszy

strukturalnych UE. Opłaty za usługi eksperckie w tych dziedzinach, niższe niż przy korzystaniu z usług agencji konsultingowych, a nie składki, stanowią finansową podstawę działania POPR.

3. Dopiero po 15 latach od zapoczątkowania transformacji gospodarczej podjęto działania dla dostosowania nakładu połowowego do zasobów na Bałtyku. Lepiej późno niż wcale, tym bardziej, że niwelacja potencjału następuje na określonych zasadach. Ale poza Bałtykiem nastąpił inny proces: likwidacja potencjału bez żadnych rekompensat. Jest ostateczny termin, aby to zaniechanie, choć w pewnym stopniu, odrobić. Przecież Polska, jej rybołówstwo, wniosła do UE ogromną bazę historyczną jeśli chodzi o rozpoznanie światowych łowisk. Coś się nam z tego tytułu należy. Dzięki naszym dokonaniom prawa połowowe uzyskali inni członkowie Unii. Przypomnijmy też, że Polska, jako jedyne państwo Unii, jest członkiem konwencji Morza Beringa. Dzięki temu i Unia może uzyskać tam pewne prawa. Podobnie jest z naszą umową z Rosją na Morzu Ochockim. Unia dziedziczy nasze prawa. Można to wykorzystać dla odbudowy, choćby w minimalnym stopniu pozycji naszej floty dalekomorskiej.

Rozmawiał: P. Kuciewicz

Maszoperie XXI wieku

Pod koniec września nadeszły jesienne sztormy. Ryb nałowiono w tym roku nadzwyczaj dużo, ale zaczynało brakować rybackiego sprzętu. Stary się zużył, a na nowy brak było materiału.

Józef Gojka jeździł po sieci aż do Gdańska, ale wrócił z pustymi rękami. Idąc od Pucka strądem spotkał koło Storniowego Żłobu rybaków, którzy stroskani wracali do morza. Zaraz zaczął im wyjaśniać:

– Sprawa ze sprzętem stoi źle! W sklepach gdańskich nic nie ma. Hurtownie pojedynczym rybakom nie sprzedają. Jedna jest na to rada.

– Jaka? – zapytał ktoś.

– Jakbyśmy wystąpili wspólnie, to na pewno dostalibyśmy sieci, – Jak to? – zdziwił się Hincka. – Wszetce razem mamy jechać do Gdańska po sieci.

– Do Gdańska razem nie pojedziemy! – tłumaczył Józef. – Starczy, że stworzymy Związek Rybaków i on to zakupi sieci dla wszystkich maszopów. Rozumieją?

– Co za związek? – pytał Jan Hincka. – Jak chcesz to, drehu, zrobić?

– Zrobimy zebranie wszystkich rybaków – mówił cierpliwie Gojka – i omówimy całą sprawę. Spiszemy protokół, wybierzemy zarząd i prezesa, zamówimy sobie pieczętkę, uchwalimy składkę. Jak wysłamy zamówienie z naszą pieczętką, hurtownia na pewno przyśle nam sieci.

– Składki? – oburzył się Hincka. – Za co te składki? Będziemy znów płacić panom? Ja tam nie dam ani grosza!

– Masz, Janie, rację! – odparł syn Franciszka. – Ja też nie dałbym na panów ani grosza. Ale te składki, które my uchwalimy, zostaną u nas. W naszym związku. W Chłapowie! Na razie nasz związek będzie obejmował tylko naszą wieś.

– Ale na co będą te składki?

– Będziemy opłacać z nich korespondencję albo, jak się wydarzy, jakiś wyjazd... Resztę pieniędzy będzie mieć skarbnik w kasie.

– W to nie wierzę! – krzyczał Hincka. – Ci panowie nic nie zrobią za darmo. Niemcy nie sprzedadzą ci pieczętki. Prędeż cię zamkną w więzieniu w Pucku.

– Posłuchaj spokojnie – uspokajał go Józef. – Gadałem wczoraj z doktorem Żyndą w Pucku. On się nam wystara o polską pieczętkę. Za kilka dni Niemcy pójdą stąd do wszystkich diabłów. A związek jest nam potrzebny. Musimy bronić naszych rybackich praw przed gdańskimi kupcami! Jeszcze dzisiaj zwołam zebranie. U mnie, w cieczy. Przyjdiesz? Wybierzemy cię na skarbnika. Będziesz strzec naszej kasy.

Jan nieufnie pokręcił głową.

– Do żadnego związku nie chcę należeć! Szukajcie sobie innego skarbnika.

Było to piętnastego października 1919 roku. Od tego dnia do związku należało siedemdziesięciu rybaków z Chłapowa. Za ich przykładem poszli maszopi z sąsiednich wsi, a kiedy związek zaopatrzył swoich członków w sprzęt i skórę do butów, nawet sam Hincka przekonał się do sprawy.

– Jo, drehu! – przyznał z pokorą, potkawszy prezesa przy kuźni nad chłapowskim stawem. – Taki związek to doch dobra rzecz!

To wyjątek z powieści Augustyna Netzla – kaszubskiego Sabały i choć opisuje sytuację z przed prawie stu lat można powiedzieć że niewiele się zmieniło. Związki rybackie, choć odmienne, ale o podobnych zadaniach nadal są potrzebne, ale też i zaufania do ich działania u niektórych brak.

Obecnie tworzone Organizacje Producentów to nic innego, jak maszoperie XXI wieku. Powstają z trudem i oporami, ale powoli wspólny interes „...obrony przed kupcami z Gdańska „, przeważa. Barbara Pieńkowska opisuje powstawanie tych organizacji i ich cele, a Przemysław Kuciewicz pokazuje, jak przedstawiciele tych organizacji widzą ich przyszłość.

Organizacje producentów jako element struktury wspólnego rynku rybnego

Współczesny zorganizowany, zinstytucjonalizowany globalny rynek rybny współpracuje chętnie z partnerami reprezentującymi określony poziom produkcji. Silny partner rynkowy zapewnia bowiem płynność dostaw towarów charakteryzujących się wysokimi standardami jakościowymi, jednorodnych gatunkowo, a także towarów dostarczanych w dużych partiach i po konkurencyjnych cenach.

Łatwiej sprostać tym wymaganiom zespołowi producentów wspólnie planujących i prowadzących połowy i sprzedaż. Stąd konieczność tworzenia silnych organizacji producenckich skupiających armatorów i hodowców ryb, których pozycja na rynku będzie stabilna. Powołanie określonej organizacji producenckiej powinno zatem umożliwić jej członkowi lepsze

funkcjonowanie, łatwiejszy dostęp do środków unijnych, szybsze dostosowanie się do nowych uwarunkowań w jakich przyjdzie mu funkcjonować, uzyskanie skutecznego doradztwa, podwyższenie kwalifikacji i specjalizacji zawodowych, odnalezienie swojego miejsca na rynku producenta.

Aby stworzyć silną organizację producentów ryb (OPR) trzeba posiadać pewien potencjał rynkowy. Stąd ustawowe określenie jej minimalnej wielkości, która w przypadku armatorów musi zrzeszać co najmniej 20% statków rybackich przeznaczonych do prowadzenia połowów określoną metodą albo poławiających określone gatunki organizmów wodnych. Natomiast w przypadku hodowców musi dostarczać na rynek co najmniej 25 % ogólnej masy produktów pochodzących z chowu i hodowli określonych gatunków organizmów wodnych. Nowopowstała OPR musi zostać uznana przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, które prowadzi rejestr organizacji producentów oraz kontroluje ich działalność.

Aby uzyskać uznanie OPR musi określić cel działalności oraz środki jego realizacji, a także ustalić obowiązki członków, zgodnie z kryterium zawartym w rozporządzeniu Rady z 17 grudnia 1999 r. nr 104/2000 w sprawie organizacji wspólnego rynku produktów rybołówstwa i pochodzących z akwakultury. Celem OPR, musi być prowadzenie działalności połowowej zgodnie z zasadami racjonalnego rybołówstwa oraz poprawa warunków sprzedaży przy wykorzystaniu następujących środków:

- popierania planowania wielkości połowów i dostosowania ich do popytu zarówno pod względem ilości jak i jakości,
- promowania koncentracji podaży produktów rybołówstwa,
- stabilizacji cen,
- popierania metod połowów zapewniających racjonalne rybołówstwo.

Statut OPR musi nakładać na członków następujące obowiązki:

- przestrzegania ustalonych zasad i planów połowów, produkcji i marketingu
- przestrzegania określonych reguł rozdziału kwot połowowych i nakładu połowowego,
- przynależności jednego statku do jednej organizacji producentów;
- sprzedaży całości złowionych ryb poprzez organizację;
- dostarczanie informacji niezbędnych dla racjonalnego gospodarowania zasobami oraz dla celów statystycznych;
- płacenia składek członkowskich w celu finansowania działalności;
- przynależności do organizacji producentów przez okres co najmniej trzech lat od momentu jej rejestracji.

Ponadto OPR nie może zajmować dominującej pozycji na danym rynku ani w jakikolwiek sposób dyskryminować swoich członków.

Podstawowym dokumentem, w którym OPR określa sposób w jaki ukierunkuje działania produkcyjne swoich członków, tak aby spełniały wymagania rynku zapewniając równocześnie osiągnięcie maksymalnej rentowności, jest program operacyjny opracowywany na dany rok połowowy. Koszty wynikające z obowiązku opracowania i realizacji programu operacyjnego są rekompensowane w ciągu pierwszych pięciu lat działalności. Kwota pomocy obliczana jest degresywnie w zależności od liczby zrzeszonych statków rybackich a dla OPR zrzeszających producentów prowadzących chów i hodowlę pomoc jest udzielana w zależności od stopnia reprezentatywności danej OPR.

Dodatkowo OPR mogą otrzymać zryczałtowaną pomoc w wysokości 500 euro na gatunki ryb wymienione w załącznikach I i IV do rozporządzenia 104/2000 (z ograniczeniem do maksymalnie 10 gatunków) w przypadku, gdy ryby tych ga-

tunków mają znaczący udział w wyładunkach danej organizacji.

Ponadto w celu zachęcenia do tworzenia i ułatwienia podejmowania działań OPR mogą uzyskać pomoc finansową zgodnie z rozporządzeniem Rady nr 2792/99 z 17 grudnia 1999 r. o pomocy strukturalnej dla sektora rybnego. Wykorzystując tę możliwość w Polsce w ramach SOP „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006” przewidziana została pomoc dla OPR w działaniu 44 „Działania wśród uczestników obrotu handlowego” w ramach priorytetu 4 „Inne działania”.

Zaplanowano trzy operacje umożliwiające finansowe wsparcie: pierwszą, w ramach której można uzyskać pomoc na zakładanie OPR, drugą – umożliwiającą uzyskanie przez OPR pomocy na poprawę jakości produktów oraz trzecią – przewidującą udzielenie pomocy na inne operacje, np. krótkoterminowe działania zlecone przez administrację rybacką i obejmujące szerszy zakres niż podejmowane w ramach OPR. Zaplanowana na okres 2004-2006 kwota wsparcia finansowego na realizację operacji przewidzianych w działaniu 44 wynosi 600 tys. euro.

W sytuacji, gdy mimo planowania wielkości produkcji i obrotu rynkowego nastąpi nadwyżka podaży, OPR podejmuje bezpośrednią interwencję rynkową. Organizacje wycofują z rynku produkty, w przypadku których ich ceny spadają poniżej obowiązujących cen minimalnych zwanych cenami wycofania. Natomiast ich członkowie otrzymują rekompensatę w wysokości ceny wycofania obowiązującej dla danego produktu.

Na realizację wypłat dana OPR otrzymuje pomoc finansową ze środków publicznych. Wysokość tej pomocy maleje wraz ze wzrostem ilości wycofywanych z rynku ryb, co ma zapobiec marnotrawstwu zasobów. Wycofane produkty nie mogą zostać przeznaczone do spożycia przez ludzi.

W Unii rybacy są bardzo dobrze zorganizowani. Pierwsze OPR powstały już w 1971 r. i proces tworzenia trwa nadal. W 1998 r. zarejestrowanych było 181 organizacji, a w 2003 ich liczba wzrosła do 194.

W poszczególnych krajach wspólnoty liczba działających OPR jest zróżnicowana. W 2003 r. w Danii charakteryzującej się największymi połowami w Unii działały tylko trzy OPR, w Belgii i Finlandii po jednej, a w Hiszpanii najwięcej aż 45.

Proces tworzenia OPR rozpoczął się również w Polsce. Jako pierwsi korzyści z utworzenia OPR dostrzegli prywatni armatorzy dalekomorscy, którzy od wielu lat prowadzą połowy na północnym Atlantyku, na akwenach konwencji NAFO, NEAFC oraz w rejonie Svabaudu. Wykorzystując możliwości stworzone jeszcze przez ustawę z 10 października 2002 r. o organizacji rynku rybnego oraz o zmianie ustawy o rybołówstwie morskim powołali Północnoatlantycką Organizację Producentów Sp. z o.o. (PAOP) jeszcze przed akcesją do UE. PAOP w listopadzie 2003 r. została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego, a z końcem grudnia tego roku została uznana przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz wpisana do rejestru organizacji uznanych. Prezesem Zarządu został Bogusław Szemioth, a siedzibą Warszawa.

Już w pierwszym roku działalności PAOP opracowała Program Operacyjny, przygotowuje również Program Podnoszenia Jakości. PAOP jest bardzo aktywna na arenie międzynarodowej. Została członkiem Regionalnej Rady Doradczej Morza Północnego (NSRAC) oraz Europejskiego Stowarzyszenia Organizacji Producentów (EAPO). Bierze udział w tworzeniu Regionalnej Rady Doradczej Floty Dalekomorskiej (LDFRAC) oraz Pelagicznej Regionalnej Rady Doradczej (PRAC). PAOP była uczestni-

kiem polskiej delegacji na sesję NAFO oraz NEAFC, a także negocjacje w DG Fish w Brukseli dotyczące przyznania Polsce kwot na 2005 r.

Znacznie bardziej liczna grupa rybaków bałtyckich potrzebuje więcej czasu na zorganizowanie się w OPR. Jako pierwsza powstała Krajowa Izba Producentów Ryb (KIPR), którą utworzyli rybacy tworzący Krajową Izbę Rybacką. KIPR uzyskała wpis do KRS w maju, a do rejestru organizacji uznanych w sierpniu ubiegłego roku.

Siedzibą jest Ustka, a prezesem zarządu Andrzej Tyszkiewicz. KIPR zrzesza 120 armatorów.

W połowie grudnia 2004 r. XVI walny zjazd Zrzeszenia Rybaków Morskich, organizacji rybackiej o 57 letniej tradycji, podjął uchwałę o zmianie statutu i przekształceniu w Zrzeszenie Rybaków Morskich – Organizacja Producentów. Na prezesa wybrany został ponownie Witold Nowak, a siedzibą po zostanie Gdynia. ZRM-OP złożyło wniosek o uzyskanie wpisu w KRS, po czym wystąpi do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o uznanie i wpisanie do rejestru.

Również środowisko rybaków ryb śródlądowych utworzyło Organizację Pracodawców-Producentów Ryb Śródlądowych. OPRŚ uzyskała wpis do KRS w grudniu ubiegłego roku. Siedzibą został Toruń, a prezesem zarządu Mirosław Purzycki. Trwa przygotowanie wniosku do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o uznanie i wpisanie do rejestru.

Tak więc proces tworzenia OPR, podstawowych struktur wspólnego rynku został już rozpoczęty i można sądzić, że jest już tylko kwestią czasu kiedy za przykładem pierwszych organizacji powstaną kolejne tak jak to się działo w przypadku maszoperii.

Barbara Pieńkowska

Stanowisko Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni wobec artykułu WWF dotyczącego toksyczności ryb bałtyckich

W końcu stycznia bieżącego roku opinia publiczna została zaalarmowana artykułem opublikowanym przez WWF (Fundacja na Rzecz Przyrody, organizacja pozarządowa), że na nasz stół trafiają toksyczne ryby bałtyckie. W związku z tym, że artykuł jest nierzetelny, wprowadza w błąd opinię publiczną i jest szkodliwy dla polskiego rybołówstwa, Morski Instytut Rybacki w Gdyni nie mógł pozostawić sprawy bez komentarza.

Od 1995 roku Akredytowane Laboratorium Morskiego Instytutu Rybackiego prowadziło monitoring zanieczyszczeń ryb bałtyckich pochodzących z polskiej strefy połowowej Bałtyku. Badane były zawartości metali toksycznych (rtęć, kadm, arsen, ołów), pestycydów chloroorganicznych, polichlorowanych bifenili (PCB) i wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych (w tym benzo[a]pirenu). Na podstawie prowadzonych badań możemy stwierdzić, że w analizowanym okresie, zawartość zanieczyszczeń w rybach z polskiej strefy połowowej Bałtyku nie przekraczała dopuszczalnych norm ustanowionych przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) i Unię Europejską, a w ostatnich latach wykazuje nawet tendencję malejącą.

W latach 2001-2003 przebadano 550 próbek ryb bałtyckich. Były to śledzie, szprot, dorsz, stornio i łosoś. Wyniki oceniano na podstawie dopuszczalnych zawartości substancji określonych w przepisach polskich lub innych krajów europejskich. W żadnej z badanych próbek nie stwierdzono przekroczeń dopuszczalnych zawartości metali toksycznych, PCB oraz pestycydów chloroorganicznych. Także niska jest w surowcach rybnych zawartość benzo[a]pirenu.

W latach 2002-2004, we współpracy z Akredytowanym Laboratorium Instytutu Żywności i Badań Żywności Pochodzenia Morskiego w Bergen oraz Laboratorium Institute of Public Health w Ostrawie, oznaczana była zawartość dioksyn w rybach bałtyckich z polskiej strefy połowowej. Badano śledzie, szprot i łosoś. Na 61 przebadanych dotychczas próbek niewielkie przekroczenie wartości dopuszczalnej określonej w uregulowaniach unijnych stwierdzono w 6 próbkach, a więc w niespełna 10% badanych próbek.

W świetle powyższych danych uogólnienia w artykule WWF dotyczące toksyczności ryb bałtyckich są nieuzasadnione.

Artykuł napisany jest tendencyjnie, bowiem przy dzisiejszych zaawansowanych metodach analitycznych można określić zupełnie śladowe ilości bardzo skomplikowanych związków chemicznych. Dlatego też szkodliwe związki chemiczne produkowane przez człowieka można znaleźć praktycznie w każdym produkcie spożywczym, a szczególnie w tych produktach pochodzących z naturalnych upraw. Są one np. w mleku, warzywach, sałacie, owocach itp. Są one również w powietrzu, którym na co dzień oddychamy. Ich wykrycie i oznaczenie zależy od metody analitycznej i precyzji poziomu jej oznaczenia. Ważne jest jednak, aby uzyskane wyniki odnosić do ustalonych i obowiązujących norm określających dopuszczalne wielkości tych związków. W przypadku ryb bałtyckich normy te nie są przekraczane.

Przykro, że ze wszech miar słuszne działanie WWF mające na celu ograniczenie zanieczyszczeń Bałtyku w wyniku nieodpowiedzialnych publikacji wprowadza w błąd konsumentów, powodując również zagrożenia dla polskiego rybołówstwa.

Dyrekcja Morskiego Instytutu w Gdyni

Maszopska

Zespołowe organizacje rybackie, zwane maszoperiami, istniały w rejonie wybrzeża kaszubskiego od najdawniejszych czasów do lat 50 dwudziestego wieku, ale w szczątkowej postaci istnieją jeszcze do dzisiaj na półwyspie helskim maszoperie węgorzowe poławiające węgorze żakami. Organizacje te tworzone na celu prowadzenie połowów sprzętem wymagającym dużego wkładu pracy ręcznej, tak w przygotowaniu sprzętu do połowów, jak i jego obsługi w czasie prowadzenia połowów. Jednakże warunkiem nieodzownym przynależności do maszoperii była współwłasność sprzętu połowowego. Maszoperie organizowano dla prowadzenia połowów z plaży dużego morza – otwartego Bałtyku, od Karwi aż po Mierzęję Wiślaną. W tym rejonie działały trzy typy maszoperii. Najważniejszą była maszoperia do wiosennych połowów łososi niewodem dobrzeżnym, tak zwanym laskornem, dalej szprotowa poławiająca dużym niewodem dobrzeżnym szprota w okresie letnio-jesiennym, oraz śledziowa łowiąca w okresie wiosennym śledzia głównie w rejonie na wschód od Wisłoujścia. Natomiast do połowów w rejonie Małego Morza – Zatoki Puckiej, organizowane były dwa typy maszoperii tj. do połowów żakami węgorza w okresie letnio-jesiennym i niewodami pod lodem ryb słodkowodnych w okresie zimowym.

Na czele każdej maszoperii stał szyper, który należał do najbardziej doświadczonych rybaków i zazwyczaj był właścicielem dużej łodzi, ale na półwyspie helskim większość maszoperii miała charakter rodzinny. Nieodzownym warunkiem przynależności do maszoperii był określony wkład sprzętu. Wszystkie typy niewodów miały duże wymiary, a siatki tkane były ręcznie.

Każda organizacja gospodarcza odbywa co pewien okres czasu spotkania organizacyjno-rozliczeniowe. Takie spotkanie noszące nazwę maszopskiej organizowano w każdym typie maszoperii. Na przykład główne spotkanie organizacyjne maszoperii laskornowej odbywało się w święto Trzech Króli, przypadające w dniu 6 stycznia (w Jastarni w trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia). Na ten dzień szyper zwoływał swój zespół – maszoperię, aby zazwyczaj omówić głównie

sukcesy w ubiegłorocznych połowach łososi, a w niewielkim zakresie również niepowodzenia. Szyper przedstawiał na podstawie swoich obserwacji ilości dni bezchmurnych w okresie między Bożym Narodzeniem, a świętem Trzech Króli prognozę sztormowości bieżącego roku. Następną sprawą było omówienie stanu laskorna, a więc części należących do poszczególnych rybaków. Jeśli część laskorna któregoś z rybaków wymagała naprawy, to dostawał on polecenie jej naprawy, lub nawet jej całkowitej wymiany. Rybak dokonywał ewentualnych napraw w okresie zimy.

Po zakończeniu oficjalnej części maszopskiej starsi rybacy zasiadali do gry w karty, jeśli był dostępny jakiś grajek, to on przygrywał do tańca młodszym rybakom, którzy tańczyli ze swoimi młodymi żonami, czy też narzeczonymi. Spotkanie to ocenianie było później na podstawie ilości beczulek wypitego piwa. W dzień maszopskiej wypijano większe ilości piwa, gdyż pito na rzecz dobrych przyszłych połowów, a co najważniejsze na kredyt, który zostawał pokryty ze wspólnej kasy i przyszłych połowów. Dodać trzeba, że na maszopskach nie było zwyczaju picia większych ilości wódki.

Po maszopsce rybacy, których części laskorna wymagały reperacji, przystępowali do pracy. Tak nowe laskorny jak i reperacja wymagały dużego nakładu pracy ręcznej. Toteż najczęściej w pracy brała udział cała rodzina. Po wykonaniu wszystkich potrzebnych napraw i uzupełnień, jeszcze przed rozpoczęciem wiosny każdy z rybaków przynosił swoją część niewodu i przystępowano do ich zszywania. W związku z tym, że rybacy nie dysponowali własnymi środkami transportu, poszczególne części były przenoszone na plażę i tu zszywane. Z nadejściem odpowiedniej, wiosennej pogody i pojawieniem się przy brzegu łososi szyper poświęcił laskorn i rybacy rozpoczynali nowy sezon połowów łososi. W miejscowościach, w których był kościół i ksiądz, jak w Jastarni, to on przejmował rolę poświęcenia niewodu. Sezon połowów laskornem przypadał na miesiące od marca do końca maja. Jednakże ilość dni połowowych była niewielka z powodu dużego uzależnienia tych połowów od warunków pogodowych. Na ogół ilość

zaciągów w sezonie połowowym nie przekraczała kilkunastu. Wyniki połowów były różne, od kilkunastu sztuk, do rekordowych przekraczających nawet kilkakrotnie sztuk.

Trzeba tu nadmienić, że połowy łososia laskornem decydowały o warunkach życia rybaków kaszubskich. Jeśli sezon był dobry to rybakom żyło się lepiej, ale po marnym sezonie połowów laskornowych trudno było rybakom związać koniec z końcem. Przy powtarzających się słabych sezonach, część młodych rybaków emigrowała do „Ameryki”, ci którzy opuścili swoje rodzinne strony rzadko wracali na Kaszuby. Jednym, który wrócił na wiadomość o pojawieniu się dużych ławic łososia u brzegów kaszubskich był dziadek autora artykułu Jan Netzel.

Skład maszoperii zależał od typu połowów. Na przykład w połowach laskornem uczestniczyło do 18 mężczyzn, ponadto przy wyciąganiu niewodu uczestniczyły również kobiety i dzieci. Wszyscy uczestnicy tych połowów mieli zwyczajowo określony udział przy podziale zarobionych przez maszoperię pieniędzy. W pracy księdza Hieronima Gołębińskiego „Obrazki Rybackie” można znaleźć dane o udziałach w podziale zarobionej kwoty poszczególnych grup członków maszoperii laskornowej rybaków z Jastarni. Każdy mężczyzna otrzymywał cały part, tj. cztery mandele, wdowa dostarczająca sieci dwa mandele, dorosłe dziewczęta i mniejsi chłopcy po jednym mandelu, a dzieci mniejsze pół mandela. Ponadto w podziale uczestniczyli ksiądz i nauczyciel – ksiądz otrzymywał jeden mandel, a nauczyciel pół mandela. Często na potrzeby kościoła odkładany był jeden mandel.

Obecnie pozostała na Półwyspie Helskim jedynie namiastka maszoperii żakowej (węgorzowej). Jednakże w całym polskim rybołówstwie morskim pozostał system wynagradzania załóg. Mianowicie pieniądze za złowione ryby dzielone są na kutrach w ten sposób, że część idzie na kuter (w tym paliwo, sprzęt, remont jednostki i reszta z tego dla właściciela), a załoga otrzymuje swoje udziały zgodnie z kwalifikacjami tzw. part. Natomiast na łodziach, gdzie zazwyczaj każdy z rybaków ma swój sprzęt, część idzie na łódź, a reszta dzielona jest równo między członków załogi.

Jan Netzel

Połowy bałtyckiego dorsza w polskim rybołówstwie w latach 1921-2003

Wstęp

W Bałtyku występuje zaledwie dwadzieścia kilka gatunków ryb morskich i wędrownych. Z tej liczby większe znaczenie gospodarcze posiada tylko kilka gatunków ryb, w tym dorsz bałtycki. Przed II wojną światową dorsz występował w różnych ilościach w przybrzeżnych wodach głównie od września do maja. Największe koncentracje dorszy obserwowano zawsze w miesiącach jesiennych. Wynika to z faktu, że z początkiem jesieni dochodzi do zaniku letniej termokliny, a prądy konwekcyjne sięgają do górnej granicy stałej halokliny. Górna granica warstwy słonej w Bałtyku Południowym i Środkowym, tzw. izohalina przeważnie wynosi 8‰, zalegając w Basenie Bornholmskim na głębokościach 45-50 m, a na Głębi Gdańskiej od 60 do 70 m. Dolne warstwy wód o wyższym zasoleniu niż 11‰ i natlenieniu powyżej 2 ml/l umożliwiają rozwój ikry dorsza, która jest ikłą pelagiczną. Odpowiednie zasolenie dla rozrodu dorsza w okresie wielu ostatnich lat notowane jest tylko w rejonie Głębi Bornholmskiej i niektórych tarliskach zachodniego Bałtyku.

Połowy dorsza w polskim rybołówstwie prowadzono różnymi narzędziami. Dawniej połowy prowadzono przy użyciu sznurów haczykowych, cez, sieci stawnych i niewodów, a od lat 30. także wólków dennych. Sieci stawne na większą skalę w polskim rybołówstwie dorszowym zaczęto używać dopiero od końca lat 80. minionego stulecia, a intensywne połowy z zastosowaniem sznurów haczykowych – w drugiej połowie lat 90. Wykorzystywanie w połowach poszczególnych typów narzędzi uzależnione było i jest nadal, głównie od warunków łowi-skowych.

W rozwoju połowów trałowych w polskim rybołówstwie bardzo ważną rolę odegrał statek Morskiego Instytutu Rybackiego „Starnia”, zbudowany w 1926 r. o całkowitej długości 15,39 m i mocy silnika 40 KM. Zadaniem tego statku było wyszukiwanie dogodnych, a dotychczas nie eksploatowanych łowisk w basenie Bornholmskim, Ławicy Słupskiej, Ławicy Środkowej oraz Głębi

Gdańskiej. Dodatkową rolę, którą pełniła „Starnia” było szkolenie młodych rybaków. W wyniku przeprowadzonych przez „Starnię” próbnych połowów trałowych, łatwiejsze stawało się rozpoczynanie połowów przez polskich rybaków kutrowych na odleglejszych łowiskach. Na przykład, w latach 1934-1935 w rejonie Bornholmu połowy prowadziło już około 20 polskich kutrów osiągając w trakcie kilkudniowych rejsów wyniki sięgające od 5 do 15 ton ryb.

Analizując rozwój polskich połowów dorszowych należy wspomnieć, że wpływ na jego przebieg miało załamanie się połowów szprotowych, które nastąpiło po 1936 r. Gwałtowne zmniejszenie się wydajności połowowej szprota oraz nieopłacalność prowadzenia takich połowów na Bałtyku spowodowała, iż większość rybaków kutrowych przestawiła się na odlów dorsza. Uwzględniając wielkość eksploatowanych wówczas jednostek rybackich oraz gabaryty używanych wólków, uzyskiwane wyniki połowowe świadczą, że w tamtych latach stan zasobów bałtyckiego dorsza był bardzo wysoki.

W latach 20. minionego wieku popyt na dorsze mieszkańców Gdańska, pokrywały dodatkowo dostawy świeżej ryby realizowane przez statki duńskie. Od października do czerwca do portu w Helu duńskie statki dostarczały w specjalnych pomieszczeniach ze świeżą wodą żywe dorsze, a stąd już jako ryba śnięta były one transportowane do Gdańska. Pojemność jednego statku wynosiła około 10 ton dorszy. W poszczególnych miesiącach do Helu zawijało od jednego do nawet dziesięciu takich statków. Na przykład, w 1928 r. do Helu zawinęło ogółem 32 duńskie statki dostarczając 247,6 ton żywych dorszy. W latach 1929-1930 odnotowano odpowiednio 26 i 41 zawinięć duńskich statków, które dostarczyły 213,6 oraz 339,7 ton żywych dorszy.

Trudności związane z utrzymaniem odpowiedniej świeżości złowionych ryb zostały pokonane wraz z oddaniem do eksploatacji na początku 1932 r. hali i chłodni rybnej w Gdyni.

Ogólne połowy bałtyckiego dorsza

W pierwszych latach 20. i do 1934 r. ogólne połowy dorsza na Bałtyku wynosiły maksymalnie 7,7 tys. ton. W drugiej połowie lat 30. notowano systematyczny wzrost połowów tego gatunku. W 1938 r. ogólne połowy dorsza wynosiły już ponad 23 tys. ton. Także w okresie II wojny światowej po wprowadzeniu przez Niemców na Bałtyk floty trawlerowej, połowy dorsza kształtowały się na wysokim poziomie, osiągając w 1941 r. prawie 107 tys. ton.

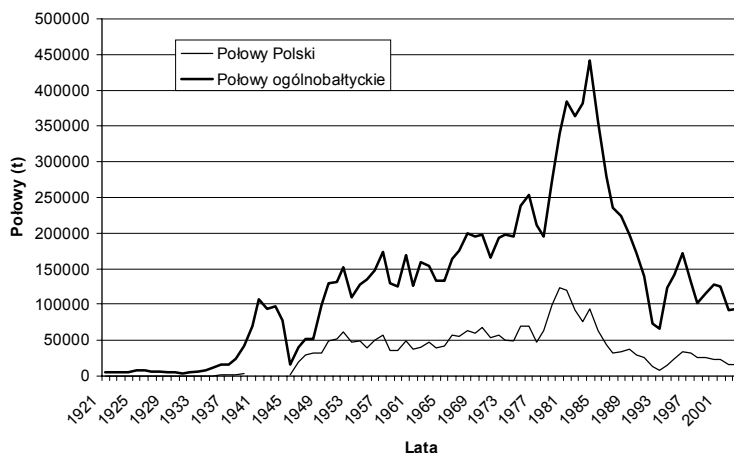
W pierwszym roku po zakończeniu działań wojennych połowy były prowadzone bardzo nieliczną flotą, gdyż większość statków rybackich została zniszczona lub zatopiona pod koniec wojny, stąd spadek połowów do poziomu zaledwie 15,8 tys. ton. Jednak w związku z szybkim wzrostem nakładu połowowego już od 1947 r. ogólne połowy dorsza wynosiły ponad 50 tys. ton, a w 1949 roku osiągnęły prawie 100 tys. ton i w kolejnych latach notowano dalszy ich wzrost.

W 1975 r. ogólne połowy przekroczyły 200 tys. ton, a w 1984 r. wartość ta została podwojona. Roczne połowy z 1984 r. w wysokości 441 tys. ton są dotychczas wynikiem maksymalnym dla połowów dorsza na Bałtyku.

Na tak wysokie połowy dorsza miała wpływ przede wszystkim wielkość wschodniego stada z bardzo liczebnymi pokoleniami urodzonymi w latach 1975-1981, które zwiększało biomasę stada rodzimego dorszy. Osiąganie wysokich wydajności połowowych na Bałtyku spowodowało przesunięcie na łowiska bałtyckie części floty rybackiej Danii, Szwecji i Niemiec, która wcześniej prowadziła połowy tylko na Morzu Północnym. Po roku 1984 następował stosunkowo duży spadek połowów bałtyckiego dorsza, a minimalny wynik wynoszący 66,4 tys. ton odnotowano w 1993 r.

Na zmniejszanie się połowów bałtyckiego dorsza poza czynnikami środowiskowymi, w tym głównie braku wielkich wólków słonych wód z Morza Północnego, miał wpływ duży i utrzymujący się od wielu lat wysoki nakład połowowy. W tym miejscu warto przywołać obawy odnośnie przełowienia zasobów ryb bałtyckich jakie wyrażane były już w końcu lat 60. przez naukowców i niektóre środowiska rybackie.

Wyniki ogólnych połowów bałtyckiego dorsza w latach 1921-2003 przedstawiono na rysunku 1.

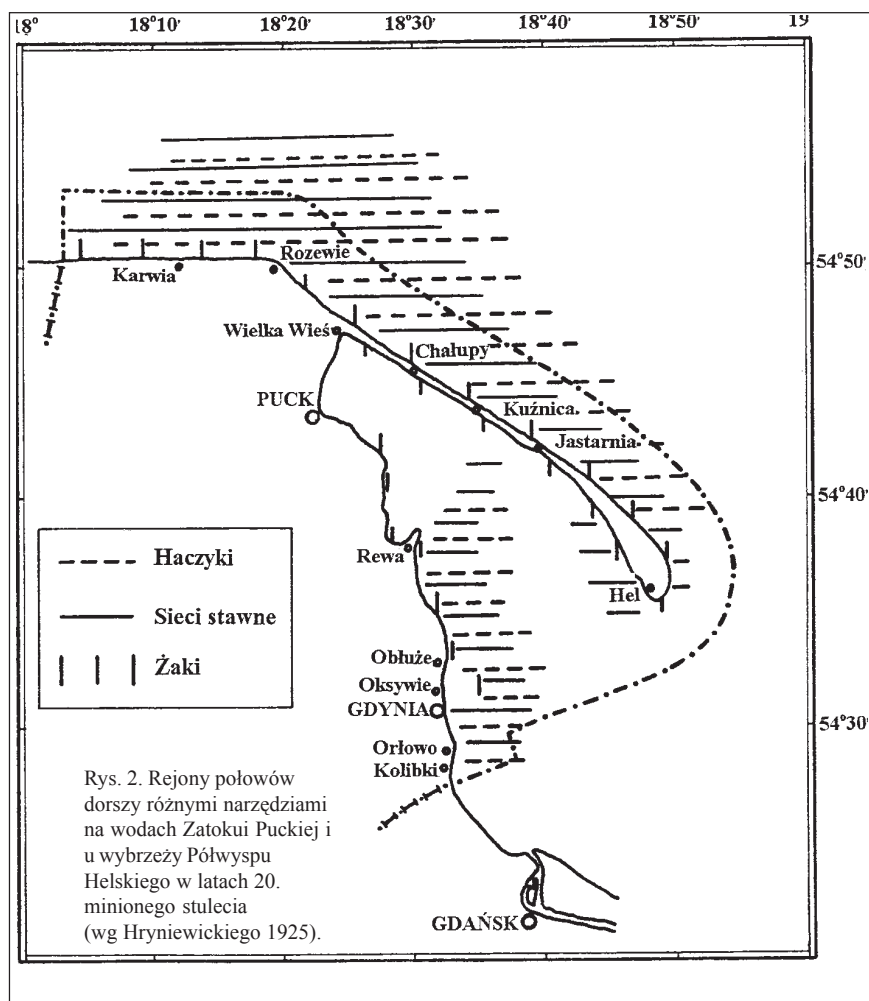


Rys. 1. Ogólne i polskie wyniki połowowe bałtyckiego dorsza w latach 1921-2003

Polskie połowy dorsza

W latach 20. i 30. minionego stulecia, czyli w pierwszych latach po przyznaniu Polsce mocą traktatu wersalskiego dostępu do wód Bałtyku, polskie połowy dorsza prowadzono głównie w strefie przybrzeżnej. Rejony tych połowów oraz miejsca, w których sto-

sowano w latach 20. poszczególne typy narzędzi połowowych dorsza przedstawiono na rysunku 2. Aby zachęcić rybaków do prowadzenia połowów na dalszych łowiskach, a nie tylko w pobliżu brzegów, co dobrze obrazuje mapka rys. 2, Morski Urząd Rybacki wypłacał specjalne premie za każdy



Rys. 2. Rejony połowów dorsza różnymi narzędziami na wodach Zatoki Puckiej i u wybrzeży Półwyspu Helskiego w latach 20. minionego stulecia (wg Hryniewickiego 1925).

dzień spędzony na połowach prowadzonych w odleglejszych rejonach.

W trakcie pierwszych dziesięciu lat najwyższy wynik połowowy odnotowano w 1929 r., gdy złowiono 246 ton dorsza. Najwyższe połowy uzyskiwano w okolicach Chłapowa, Rozewia oraz w Zatoce Puckiej przy Kępie Oksywskiej. Najefektywniejsze połowy w wymienionych rejonach prowadzono w miesiącach jesienno-zimowych.

Wyraźny wzrost polskich połowów dorsza nastąpił w 1934 r., kiedy połowy przekroczyły już 500 ton, ale jeszcze istotniejszy przyrost połowów dorsza miał miejsce w ostatnich latach przedwojennych. Szczególnie godny podkreślenia był wynik (2524 ton) uzyskany w trakcie ośmiu miesięcy (styczeń-sierpień) 1939 r.

Na koniec 1945 r. polska flota rybacka dysponując zaledwie 46 kutrami, 42 łódkami motorowymi i 464 łódkami wiosłowo-żaglowymi uzyskała już prawie półtora tysiąca ton dorsza. W latach 1945-46 nakład połowowy wzrastał dzięki wydobywaniu 51 zatopionych kutrów i około 80 łodzi rybackich, wyremontowaniu 67 kutrów oraz 12 łodzi rybackich. Ponadto do eksploatacji weszło 148 łodzi oraz 27 nowobudowanych kutrów i 15 kutrów otrzymanych w ramach dostaw UNRRA. W efekcie wydobywania zatopionych w czasie wojny jednostek oraz budowie nowych statków, systematycznie i bardzo wyraźnie rosły połowy bałtyckiego dorsza przez polską flotę rybacką.

W końcu lat 40. polskie połowy dorszy wynosiły około 30 tys. ton. Przez kolejnych piętnaście lat, czyli do 1965 r. połowy najczęściej zawierały się w przedziale 35-50 tys. ton. W następnych kilkunastu latach nasze połowy dorsza przekraczały poziom 60 tys. ton. Najwyższe wyniki połowowe dorsza polskie rybołówstwo bałtyckie notowało w latach 1979-1984, w tym były dwa najwyższe wyniki, przekraczające 120 tys. ton, przy maksymalnym wyniku wynoszącym 123,5 tys. ton. Po 1984 r. następowało bardzo wyraźne zmniejszanie wyników połowowych, aż do najniższego poziomu (8,0 tys. ton), który miał miejsce w 1993 r. W ostatnim dziesięcioleciu połowy kształtowały się na poziomie od czterokrotnych (ponad 30 tys. ton w latach 1996-97) do dwukrotnych (16 tys. ton w latach 2002-2003), wartości połowów minimalnych z 1993 r. Wyniki polskich połowów dorsza uzyskane w latach 1921-2003 przedstawiono obok połowów ogólnych na rysunku 1.

W latach 70. połowy dorsza oraz innych ważnych przemysłowo gatunków ryb zaczęła regulować Międzynarodowa Komisja Rybołówstwa Morza Bałtyckiego. Komisja ta została powołana do życia jako organ wykonawczy Konwencji Gdańskiej, którą uchwa-

lono i podpisano z inicjatywy niektórych państw bałtyckich, w tym Polski, w Gdańsku w 1973 r. W 1977 r., po raz pierwszy, Komisja ustaliła jeden z ważniejszych środków ochrony, jakim jest całkowity dopuszczalny połów, określany angielskim skrótem TAC. Na trzy kolejne lata, tj. 1977-1979, oprócz całkowitego dopuszczalnego połowu dokonano podziału na kwoty narodowe, przyjmując za podstawę historyczne dane połowowe z końcowych lat 60. i początkowych 70. poszczególnych państw z uwzględnieniem późniejszych korekt na rzecz Szwecji. W latach 1980-1981, z uwagi na duży wzrost biomasy stada dorsza i wysokie wydajności połowowe, udało się ustalić ogólne TAC, bez podziału na kwoty narodowe. Natomiast w latach 1982-1988 nie udało się uzgodnić nawet ogólnego TAC. Na lata 1989-2004 Komisja ustaliła zarówno ogólne dopuszczalne połowy jak i kwoty narodowe. Informacje liczbowe na temat TAC za lata 1977-2004 obrazują dane zawarte w tabeli 1.

Jak wynika z tych danych w latach 1977-1978 w podziale TAC uczestniczyły wszystkie kraje, które podpisały Konwencję Gdańską, tj. Dania, Finlandia, NRD, RFN, Polska, Szwecja i ZSRR. Od 1979 r. interesy Danii i RFN reprezentowała Unia Euro-

pejska? Dalsze zmiany w składzie Komisji oraz podziału TAC następowały w związku z połączeniem RFN z NRD, rozpadem ZSRR, wejściem Finlandii i Szwecji do Unii Europejskiej oraz włączeniem do struktur Unii Europejskiej nowych członków (Estonia, Litwa, Łotwa i Polska). W tej sytuacji M. Bałtyckie stało się w zdecydowanej większości morzem Unii Europejskiej.

W ostatnich 10 latach ogólne wartości kwot narodowych w odniesieniu do wschodniego i zachodniego stada bałtyckiego dorsza były stabilne i kształtowały się w relacji procentowej dla poszczególnych państw, następująco: Estonia 1,77%, Litwa 4,44%, Łotwa 6,77%, Polska 21,14%, Rosja 5,00%, Unia Europejska 60,84%.

Z uwagi na konieczność prowadzenia obecnie bardziej racjonalnej gospodarki zasobami bałtyckiego dorsza z podziałem na wschodnie i zachodnie stado, istnieje potrzeba ustalania TAC odrębnie dla krajów Unii Europejskiej i Rosji. Jak wynika z dyskusji prowadzonej na XXIX i XXX sesji MKRMB oraz na forum Komisji Europejskiej, odbytych w 2003 i w 2004 r., Rosja ma otrzymywać tylko kwotę wynikającą z podziału stada wschodniego i kwota ta dla Rosji winna wynosić 6,94%, a pozostała część ma być dzielona wśród krajów Unii

Europejskiej? Podział TAC stada zachodniego w całości ma być rozdysponowane między kraje Unii Europejskiej.

W Komisji Europejskiej w 2004 r. opracowano propozycję kilku wersji podziału kwot unijnych TAC dla wschodniego i zachodniego stada dorsza. Jedną z tych wersji podziału, opartą na podstawie oficjalnych wyładunków w latach 1991-2002 przedstawiono w tabeli 2. Przyjęta w niej baza historyczna za ostatnie jedenaście lat, wydaje się być najbardziej właściwą, dla przyjęcia jako klucz podziału TAC bałtyckiego dorsza.

Dotychczas, Polscy rybacy prowadzili głównie połowy wschodniego stada dorsza w podobozach 25-32, stąd bardzo wysoki (30,91%) udział w przedstawionej propozycji przyszłego podziału TAC tego stada. Natomiast stado zachodniego dorsza, występujące w niewielkiej części naszej strefy, było eksploatowane przez naszych rybaków w minimalnym stopniu (1,12%), a więc znaczenie tego stada dla polskiego rybołówstwa nie miało i zapewne w przyszłości nie będzie odgrywać większej roli. Niemniej jednak w końcu 2004 r. w trakcie negocjacji pod naciskiem większości organizacji rybackich przyjęto kompromisową propozycję dającą nam większy udział w stadzie zachodnim, a zmniejszając udział w stadzie wschod-

Tabela 1. Dopuszczalne połowy dorsza i kwoty narodowe

Lata	Kwoty narodowe												
	TAC	Polska	UE	Dania	Finlandia	NRD	NRF	Niemcy	Szwecja	ZSRR Rosja ^{3/}	Estonia	Litwa	Łotwa
1977	185000	53742		53055	95	10967 ^{4/}	30806 ^{4/}	29500 ^{2/}	14893	33676			
1978	173800	49200		43800	100	9345	15122	25000	27200	28500			
1979	220000	48000	75000	57675 ^{4/}	4000	8997	19375	4000 ^{2/}	44000	45000			
1980	235000			73104	5962	7406	18407						
1981	227000			91175	5681	12936	18281						
1982 ^{1/}													
1989	220000	48000	75000	65299	4000	2117	15342	4000	44000	45000			
1990	210500	46000	73500	55978	3000	1629	7745	4000	44000	40000			
1991	171000	36000	58500	49175	2400			9443 ^{4/}	40200	30800			
1992	100000	21100	36000	27971	1000			6449	23900	18000			
1993	40000	8440	14400	16666	400			4084	9560	2000	710	1780	2710
1994	60000	12660	21600	23732	600			7079	14340	3000	1070	2670	4060
1995	120000	25320	73080	35657	1861 ^{4/}			14692	27966 ^{4/}	6000	2136	5340	8124
1996	165000	34815	100485	45495	3139			19358	36119	8250	2937	7342.5	11171
1997	180000	38000	109600	38663	1547			14479	28374	9000	320	8000	12200
1998	145000	29540	85260	27010	1039			10992	16609	7000	2492	6230	9478
1999	126000	26586	76734	35244	1572			15439	15927	6300	2243	5607	8530
2000	105000	22155	63945	29591	1819			13080	19172	5250	1869	4672	7109
2001	105000	22155	63945	27026	1717			13738	21026	5250	1869	4672	7155
2002	76000	16036	46284	19488	995			8767	14588	3800	1353	3382	5145
2003	75000	15825	45674	20968	1167			8138	14586	3750	1335	3338	5078
2004	75000	15825	45674	20968	1167			8138	14586	3750	1335	3338	5078

^{1/} w latach 1982-1988 nie ustalono TAC, ^{2/} w latach 1977 i 1978 suma kwot NRF i NRD, a latach 1979 i 1989-1990 tylko kwota NRD, ^{3/} w latach od 1977 do 1992 ZSRR, a od 1993 r. Rosja i państwa bałtyckie, ^{4/} w kolejnych latach oficjalne połowy poszczególnych państw

Tablica 2. Propozycja podziału Unijnego TAC dorsza dla poszczególnych państw i rozkładu na stada na podstawie wyładunków z lat 1991-2002^{1/} oraz wersja kompromisowa^{2/} przyjęta na rok 2005 (%)

Państwo	Stado podobszarów ^{1/}		Stado podobszarów ^{2/}	
	22-24	25-32	22-24	25-32
Dania	58,547	16,569	43,7275	22,7385
Estonia	0,061	2,628	0,9675	2,2510
Finlandia	0,211	2,036	0,8550	1,7675
Niemcy	30,157	5,349	21,3990	8,9950
Litwa	-	6,634	2,3420	5,6590
Łotwa	0,094	10,054	3,6100	8,5900
Polska	1,119	30,991	11,6650	26,6010
Szwecja	9,811	25,739	15,4340	23,3980
Razem	100,000	100,000	100,0000	100,0000

nim. Przyjęcie takiej propozycji jest korzystne dla polskiego rybołówstwa przy obecnym stanie zasobów. Jednakże w przypadku odbudowy stada wschodniego opcja oparta o bazę historyczną z lat 1991-2002 byłaby bardziej korzystna.

Przepisy ochronne

Połowy dorszy, podobnie jak innych cenniejszych handlowo gatunków ryb, były prowadzone przy różnych ograniczeniach. Jednym z pierwszych ograniczeń, które wprowadzono w polskim rybołówstwie w 1924 r. był zakaz połowu niewodami ciągnionymi. W 1926 r. wprowadzono dalszy zakaz połowu w Zatoce Puckiej na północ od linii łączącej Nowe Obluże z latarnią morską Jastarnia. Celem wprowadzonych zakazów było chronienie drobnych rybaków łowiących ryby innymi narzędziami, od strat wyrządzanych przez kutry, ciągnące niewody po dnie. Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z 12 grudnia 1930 r. wprowadziło zakaz prowadzenia połowów włokiem dennym w miejscach, w których głębokość łowiska nie przekraczała 20 m. W Zatoce Puckiej, na północ od linii łączącej Nowe Obluże z latarnią morską w Jastarni, połów ryb włokiem dennym był wzbroniony całkowicie, a na południe od tej linii aż do granicy wód przybrzeżnych – w czasie od 1 listopada do 1 marca. W paragrafie 13 ww. rozporządzenia istniał także zapis, którego treść była następująca: „Łowienie ryb w niedzielę, od godz. 9. do godz. 18. jest wzbronione (ochrona niedzielna)”.

W okresie powojennym pierwsze przepisy ochronne wprowadzono Rozporządzeniem Min. Żeglugi z dnia 10 października 1963 r., w którym dla dorsza ustalono **wymiar ochronny** na poziomie 30 cm, a **długość boku oczka** 40 mm. Kolejne zmiany

przepisów w polskim rybołówstwie, dotyczące technicznych środków ochrony dorsza były zgodne z ustalonymi przez Międzynarodową Komisję Rybołówstwa Morza Bałtyckiego. I tak, zmianę wymiaru ochronnego z 30 na 32 cm wprowadzono w 1987 r., z 32 na 33 cm w 1990 r., z 33 na 35 cm w 1994 r., a od 2003 r. obowiązuje długość 38 cm.

Wielkość oczka w worku włoka od 1975 r. wyrażana już jako **prześwit oczka** w układzie rombowym wynosiła 90 mm, zmieniając swą wartość w kolejnych okresach do 95 mm (1981 r.), 105 mm (1990 r.), 120 mm (1995 r.), 130 mm (2002 r.), a od 2003 r. obowiązuje **prześwit** 140 mm. Niezależnie od ww. wielkości **prześwitów oczek** w standardowych workach w 1995 r. wprowadzono alternatywną możliwość stosowania worków z oknami selektywnymi o oczkach w układzie kwadratowym, których **prześwit oczek** wynosił 105 mm. W 2002 r. **prześwit oczek** w oknach selektywnych został powiększony do 110 mm.

Najbardziej rygorystyczne przepisy dotyczące obszarów i okresów zamkniętych dla połowów bałtyckiego dorsza wprowadzono w 1994 r. Celem tych nowych przepisów było doprowadzenie do takiej sytuacji, że co najmniej część stada rozrodczego dorsza może odbyć tarło bez utrudnień, które jakie związane jest z normalnymi połowami. Pierwszy **okres zamkniętych połowów dorsza** na Bałtyku (wprowadzony z inicjatywy polskich rybaków) obejmował czas od 1 czerwca do końca sierpnia. W kolejnych dwóch latach ten czas okres skrócono, a zakaz połowów dotyczył okresu od 10 czerwca do 20 sierpnia. W latach 1997-2001 okres zamkniętych połowów był jeszcze krótszy i obejmował termin od 1 lipca do 20 sierpnia. W latach 2002-2003 ponownie wprowadzono czas okres zamkniętych połowów, który trwał od 1 czerwca do 31 sierpnia, a w 2004

roku zakaz prowadzenia połowów obejmował okres od 15 czerwca do 15 sierpnia.

W 2005 r. obowiązywać będzie najdłuższy okres zamknięty dla połowów dorszy. Co prawda Komisja Europejska początkowo postulowała okres 7 miesięcy, ale ostatecznie ustalono okres 4,5 miesięcy (1.05-15.09.2005 r.) dla stada wschodniego oraz dwóch miesięcy dla stada zachodniego (1.03 - 30.04.2005 r.)

Wprowadzane w minionych latach różne przepisy takie jak TAC oraz techniczne środki ochrony, przyczyniały się do regulowania wielkości połowów i bardziej racjonalnego wykorzystywania istniejących zasobów dorsza na Bałtyku. Przepisy ochronne wprowadzone w ostatnim okresie w sposób zdecydowany zwiększając selektywność stosowanego sprzętu trałowego, co przyczynia się do znacznego zmniejszenia przyłowu ryb niewymiarowych, a planowana redukcja istniejącego nakładu połowowego winna przyczynić się do odbudowy zasobów dorsza na Bałtyku.

Bibliografia

1. Anon. 1933. Polskie rybołówstwo morskie / 1931-1932/, Wyd. Mor. Urzędu Ryb., Gdynia-Bydgoszcz.
2. Anon. 1936. Polskie rybołówstwo morskie. Sprawozdanie Mor. Urzędu Ryb. i Mor. Instytutu Ryb. 1933-1935/, Wyd. Mor. Urzędu Ryb., Gdynia.
3. Anon. Preceedings of the second to thirtieth sessions of the International Baltic Sea Fishery Commission. Warsaw, 1976-2004.
4. Anon. Extract of the Report of ACFM Stocks in the Baltic. Overview. Cod, herring, sprat ... to the IBSC, June 2004.
5. Hryniewicki A. 1925. Rybołówstwo Morskie na polskim Bałtyku. Sprawozdanie Morskiego Urzędu Rybackiego za 1922-24 r. Wyd. Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych, seria D, Warszawa-Bydgoszcz.
6. Hryniewicki A. 1931. Rybołówstwo morskie w okresie 1928-1930. [w:] Polskie rybołówstwo morskie /1928-1930/. Wyd. Mor. Urzędu Ryb., Gdynia-Bydgoszcz.
7. Łaszczyński S., Łukasiewicz B., Daszkowska M. 1964. Statystyki rybołówstwa polskiego w latach 1920-1960, [w:] Prace Mor. Inst. Ryb. w Gdyni, t. 12/B, Gdynia.
8. Ropelewski A. 1972. Materiały do historii polskiego rybołówstwa morskiego. Ośr. Wyd. Mor. Inst. Ryb. Gdynia.
9. Sobotkowski B. 1931. Przemysł i handel rybnym na wybrzeżu. [w:] Polskie rybołówstwo morskie /1928-1930/, Wyd. Mor. Urzędu Ryb., Gdynia-Bydgoszcz.

Wiesław Błady, Jan Netzel

Złomowanie floty rybackiej AD 2004

10 sierpnia 2004 r. do warmińsko-mazurskiego oddziału ARiMR wpłynął pierwszy wniosek o złomowanie statku rybackiego. Tak rozpoczęła się pierwsza w historii polskiego rybołówstwa akcja redukowania bałtyckiej floty rybackiej, akcja wymuszona malejącymi z roku na rok limitami połowowymi na Morzu Bałtyckim i pogarszającą się kondycją ekonomiczną branży.

Ile do wzięcia

Jak wynika z założeń Sektorowego Programu Operacyjnego „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006”, przygotowanego przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi do końca 2006 r. zredukowane ma zostać do 30% potencjału połowowego tj. 120 statków rybackich o tonażu ok. 10 000 GT, mocy 30 tys. kW, poławiających ok. 25 tys. ton ryb. Ogólna suma pieniędzy przewidzianych na realizację tego celu wynosi 106,8 mln euro, z czego budżet państwa wyłożyć ma 26,7 mln euro natomiast pozostała część, 80,1 mln euro, pochodzić będzie ze środków UE.

Dla kogo odszkodowania

Złomowanie statku to sprawa całkowicie dobrowolna, nikt nikogo do niczego nie zmusza, a jedynie poprzez wysokie odszkodo-

wania zachęca. Aby jednak móc skorzystać z dostępnych pieniędzy trzeba spełnić kilka podstawowych warunków. Po pierwsze, do programu złomowania mogą przystąpić te statki, które prowadziły działalność rybacką, przez co najmniej 75 dni na morzu w każdym z dwóch 12-miesięcznych okresów poprzedzających datę złożenia wniosku o trwałe wycofanie. Po drugie, statek nie może być młodszy niż 10 lat. Kuter lub łódź rybacka przed złomowaniem musi być wpisana do rejestru statków rybackich oraz ewidencji PRS i mieć świadectwo pomiarowe wg Konwencji Londyńskiej. Ponadto, w momencie podejmowania decyzji o przyznaniu premii, jednostka musi być zdolna do prowadzenia połowów. W przypadku nadmiaru chętnych do złomowania pierwszeństwo mają statki poławiające na Morzu Bałtyckim. Następnym kryterium brany pod uwagę przy se-

lekcji jest wiek statku rybackiego – w pierwszej kolejności rekompensata finansowa jest przyznawana za złomowanie statków rybackich najdłużej użytkowanych do wykonywania rybołówstwa morskiego. Ostatnim kryterium wyboru jest okres posiadania tytułu własności statku rybackiego – pierwszeństwo mają wnioskodawcy posiadający najdłużej tytuł własności złomowanego statku rybackiego.

Ilu chętnych....

Do końca 2004 r. do trzech regionalnych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wpłynęło i zostało pozytywnie zaopiniowanych przez Komitet Sterujący 181 wniosków o złomowanie statków rybackich. Łączny tonaż tych jednostek to ok. 9 tys. GT (90% założonego celu), o mocy silników 29 tys. kW (97% założonego celu). Ogólna suma odszkodowań, jakie mają zostać wypłacone właścicielom złomowanych statków, którzy do tej pory złożyli wnioski wyniosła 188 mln złotych, czyli mniej więcej 40 mln euro (przy ustalonym dla 2004 r. kursie 1 EUR = 4,78 PLN), co znaczy, że wykorzystano dopiero 37% przeznaczonych na złomowanie środków. Indywidualne stawki są mocno zróżnicowane i wahają się od 90 tys. złotych do ponad 3 mln złotych. Wysokość wypłacanego odszkodowania uzależniona jest od wielkości (tonażu) statku i jego wieku.

... i skąd

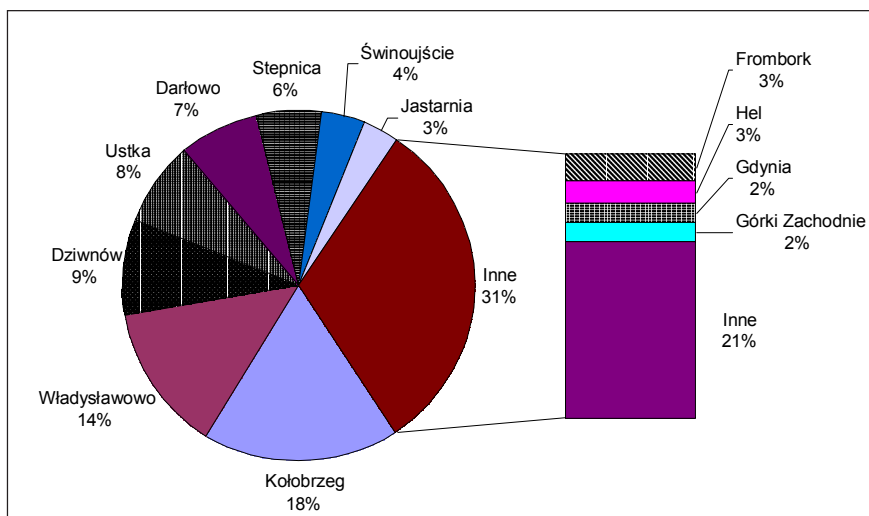
Największa liczba zgłoszeń dotyczących złomowania wpłynęła od rybaków stacjonujących w porcie kołobrzeskim. Do grudnia 2004 r. wnioski złożyli właściciele 32 łodzi i kutrów rybackich o łącznym tonażu 1,9 tys. GT, stanowi to ok. 1/3 ogólnej liczebności stacjonujących w Kołobrzegu statków rybackich oraz 18% wszystkich dotychczas złożonych wniosków. W następnej kolejności pesymistyczną oceną sytuacji w rybołówstwie bałtyckim wykazali się rybacy z portu Władysławowo. W tym przypadku chęć wycofania swoich jednostek zgłosili właściciele 25 statków rybackich o łącznym tonażu ok. 2 tys. GT, co stanowi ok. 25% potencjału połowowego ulokowanego w tym porcie.

Jeżeli sfinalizowane zostaną umowy z właścicielami kutrów zarejestrowanych w Górkach Zachodnich, zostanie tam nie więcej niż połowa obecnego potencjału połowowego. Ogółem do końca 2004 r., chęć złomowania swoich jednostek zgłosili właściciele odpowiednio 13% i 25% całkowitej liczebności i tonażu floty bałtyckiej (wg stanu na koniec 2003 r.).

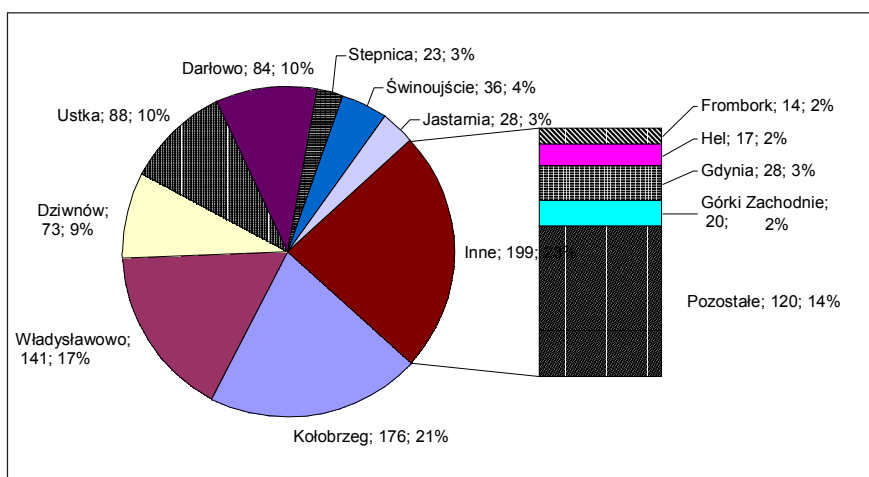
Liczba i tonaż złomowanych statków wg portów rejestracji w 2004 r.

Nazwa portu	Złomowane		Ogółem		% złomowanych	
	liczba	tonaż	liczba	tonaż	liczba	tonaż
Kołobrzeg	32	1 939	105	6 605	30	29
Władysławowo	25	1 995	102	7 659	25	26
Dziwnów	16	811	55	2 508	29	32
Ustka	14	1 019	117	4 726	12	22
Darłowo	13	970	68	2 979	19	33
Stepnica	11	-	31	-	35	-
Świnoujście	7	485	49	1 547	14	31
Jastarnia	6	221	64	1 040	9	21
Frombork	6	0	22	0	27	
Hel	5	508	31	2 169	16	23
Gdynia	4	383	24	2 290	17	17
Górki	4	143	8	288	50	50
Inne	38	251	724	3 451	5	7
Razem	181	8 724	1 400	35 261	13	25

Liczba statków ogółem oraz tonaż wg danych z rejestru statków rybackich z 31 grudnia 2003 r.



Złomowane statki wg portów rejestracji (struktura ilościowa, %)



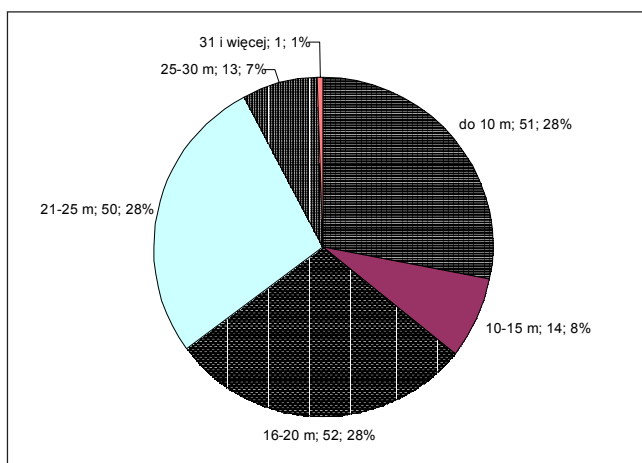
Liczba i struktura procentowa rybaków zatrudnionych na złomowanych jednostkach.

Ilu bez pracy...

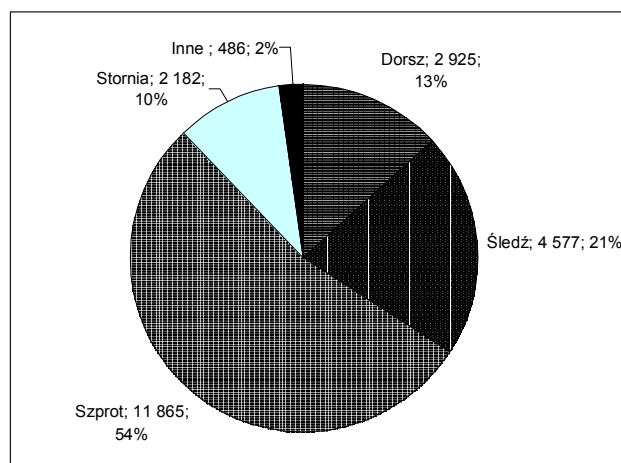
Niewątpliwie najbardziej bolesną kwestią towarzyszącą złomowaniu statków jest utrata pracy przez rybaków zatrudnionych na wycofywanych jednostkach. Zgodnie z założeniami SPO „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb 2004-2006” w wyniku złomowania statków pracę może stracić ok. 1400 rybaków. Będą oni mieli możliwość, w przypadku zaprzestania działalności w rybołówstwie, otrzymania jednorazowego odszkodowania w wysokości 10 tys. euro. Przybliżone informacje dotyczące struktury zatrudnienia na jednostkach, o których złomowanie wpłynęły wnioski, pozwalają szacować liczbę rybaków tracących pracę na ok. 850 osób. Największa liczba rybaków pożegna się z zawodem w portach przodujących w liczbie wycofywanych statków tj. Kołobrzegu – 176 osób (30% rybaków zatrudnionych na statkach zarejestrowanych w tym porcie) oraz Władysławowie – 141 zatrudnionych (26% rybaków z tego portu).

Które statki

W strukturze wielkościowej statków przeznaczonych do złomowania dominują łodzie, czyli statki do 15 metrów długości całkowitej, do końca 2004 r. zgłoszonych zostało 65 tego typu jednostek (36% ogólnej liczebności statków złomowanych), w tym 51 łodzi poniżej 10 m (28%). Kolejną grupą statków są małe kutry o długości od 15 do 20 metrów (52 statki) oraz kutry burtowe o długości od 21 do 25 metrów (50 jednostek) w tym 36 kutrów typu B-25s. Średni wiek statków przeznaczonych do złomowania wynosi ok. 32 lata, mniej więcej tyle samo, co średnia wieku całej floty bałtyckiej. Najstarszy statek przeznaczony do złomowania może pochodzić z roku budowy 1943. Naj-



Struktura wielkościowa statków przeznaczonych do złomowania (wg klas długości)



Struktura połowów łodzi i kutrów rybackich przeznaczonych do złomowania w 2004 r.

młodszy rzecz jasna zgodnie z przepisami nie może mieć mniej niż 10 lat.

Którym rybm będzie lżej

Podstawowym celem programu złomowania jest zmniejszenie presji połowowej na zasoby, czyli tzw. dostosowanie potencjału do stanu zasobów ryb. W szczególności potrzebuje tego dorsz, którego kondycja już od wielu lat jest dramatyczna. Niestety w warunkach wyboru statków przeznaczonych do złomowania zabrakło kryterium ukierunkowania połowów na konkretny gatunek ryb i szkoda. Jak wynika z analizy danych połowowych statków zakwalifikowanych do wycofania, największą ulgę w wyniku złomowania odczują szprot, których złowi się teoretycznie o ponad 10 tys. mniej (tyle wyniosły w 2004 r. połowy tych ryb przez złomowane statki). W odniesieniu do ogólnych połowów szprotów w 2004 r. (ok. 98 tys. ton), nie jest to jednak zbyt dużo, bo ok. 12%. Wśród 181 wniosków o złomowanie można znaleźć 14 statków specjalizujących się w

połowach szprotów i śledzi (powyżej 300 ton rocznie). Znacząco zmniejszy się presja połowowa na stornie, ponad 2 tys. ton tych ryb złowionych przez przeznaczone do złomowania statki to aż 17 ogólnych połowów z 2004 r. Wśród zgłoszonych do złomowania w 2004 r. statków można znaleźć 47 jednostek, w przypadku których połowy tych ryb przekroczyły 10 ton, w tym 3 kutry o połowach 100 ton i więcej. Wynika to niewątpliwie z dużej liczby statków kołobrzeskich zgłoszonych do złomowania. Kutry z tego portu w dużej mierze specjalizują się w połowach ryb płaskich. Niecałe 3 tys. ton dorszy, których w przyszłości nie wyłapią kasowane statki, bez wątpienia zostanie złowione przez resztę statków, taki już los, jednak nawet ta wielkość (szkoda, że nie większa) podzielona na statki zostające w biznesie powinna przynieść odczuwalną podwyżkę indywidualnych limitów połowowych. Wśród złożonych w 2004 r. wniosków znajduje się 138 statków rybackich, które wykazały chociaż minimalną ilość złowionych w 2004 r. dorszy (w większości kutry), z tego

115 statków miało połowy równe lub większe niż 10 ton.

Podsumowanie

Postawione w założeniach SPO tzw. wskaźniki produktu i implementacji złomowania floty zostały już praktycznie zrealizowane. Zakładano wycofanie 120 statków - zrealizowano 181, zakładano zmniejszenie tonażu o 10 tys. GT - jest już ok. 9 tys. GT, zamierzano zmniejszyć moc floty o 30 tys. kW - zrealizowano już 29 tys. kW. Wszystko to kosztowało do tej pory ok. 40 mln euro z zaplanowanych 107 mln euro.

Na wymierne rezultaty programu przyjdzie nam jednak trochę poczekać. Póki co do końca 2004 r. tylko 26 statków których właściciele złożyli wnioski o złomowanie zostało wykreślonych z rejestru. Reszta rybaków, którzy złożyli wnioski ma czas na faktyczne złomowanie statku do końca 2006 r. i do tego czasu prowadzić dalej połowy.

Emil Kuzebski

LOKALNE CENTRA PIERWSZEJ SPRZEDAŻY RYB – fakty bez mitów

Mimo licznych, mniej lub bardziej obiektywnych trudności Program Phare PL 0104.01 „Organizacja Rynku Rybołówstwa” powoli, ale konsekwentnie wkracza w ostatnią fazę realizacji. Żle, że Lokalne Centra Pierwszej Sprzedaży Ryb powstawały w atmosferze wielu mitów, nieporozumień i nierzadko nieuczciwych pomówień. Dobrze, że mimo wszystko powstają i będą dobrze służyć polskim rybakom.

Według stanu rejestru przedsiębiorstw uprawnionych do skupu produktów rybnych na dzień 31 12 2004 roku zarejestrowanych jest 411 takich podmiotów gospodarczych. W tak ukształtowanym krajobrazie rynku rybnego Lokalne Centra Pierwszej Sprzedaży Ryb działające na zasadzie non profit i muszące być własnością publiczną należy traktować wyłącznie jako wzorcowe miejsce skupu ryb. Rybak będzie mógł zaopatrzyć się w nich w podstawowe materiały takie jak np. łód i skrzynki do ryb. Umożliwią one również prawidłowe mycie skrzynek, co dotychczas w większości portów było nierozwiązanym problemem. Aktualne ich wyposażenie trzeba uznać za podstawowe, ale pozwalające na dokonanie podstawowych czynności związanych z pierwszym skupem ryb. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby rozwijały się one nadal, być może do utworzenia w nich nawet tak brakujących zakładów przetwórstwa wstępnego. Zale-

ży to tylko od inwencji rybaków skupionych w Organizacjach Producentkich, które będą nimi zarządzać.

Abym zrozumieć całą złożoność problemu tworzenia Centrów należy cofnąć się do pierwotnych założeń projektu Programu Phare 2001 „Organizacja Rynku Rybołówstwa”.

W roku 2000, pod nadzorem Pani Jadwigi Berak ówczesnego Podsekretarza Stanu odpowiedzialnego w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi za rybołówstwo przygotowano projekt Programu „Organizacja Rynku Rybołówstwa”. W projekcie tym wyznaczono siedem portów, w których zamierzano utworzyć Lokalne Centra Pierwszej Sprzedaży Ryb. Centra planowano utworzyć w portach w Gdyni, Władysławowie, Helu, Kołobrzegu, Ustce, Darłowie oraz Świnoujściu-Dziwnowie. Program zakładał wytypowanie w nich przez lokalne samorządy siedmiu budynków będących własnością publiczną i spełnia-

jących jednocześnie unijne standardy weterynaryjne. Centra przewidywano wyposażać w specjalistyczny sprzęt ze środków unijnych i krajowych w ramach współfinansowania. Wyposażenie obejmowało takie urządzenia jak wytwornice lodu, myjnie skrzynek, komory chłodnicze, wózki widłowe oraz inny drobny sprzęt laboratoryjny.

Łączna wartość Programu PL 0104.01 opiewała na kwotę ponad 5,5 mln. Euro, z czego 75% środków zapewniła strona unijna. Pozostała część pochodziła z budżetu strony polskiej. Program obejmował realizację polsko-hispańskiej umowy twinningowej, zakup wyposażenia dla Centrów oraz utworzenie systemu informacji i raportowania.

Program został ostatecznie zatwierdzony przez Komisję Europejską w kwietniu 2002 roku. Datę jego wygaśnięcia ustalono na dzień 15 grudnia 2004 roku.

Prace nad przygotowaniem niezbędnej dokumentacji i specyfikacji technicznej zakończono w lutym 2003 roku.

Już w początkowej fazie realizacji Programu okazało się, że autorzy i twórcy jego założeń nie sprawdzili stanu faktycznego, w tym prawnego obiektów, w wytypowanych pierwotnie siedmiu portach. Dodatkowo, władze samorządowe w żadnym z tych portów nie były w stanie wskazać budynków spełniających wymogi stawiane przez Komisję Europejską.

Celem ratowania, zagrożonego już Programu, kierownictwo Departamentu Rybołówstwa podjęło wielostronne i bardzo intensywne działania na wielu płaszczyznach. Jednym z najważniejszych zadań stało się wyszukanie budynków będących własnością publiczną i jednocześnie nadających się do adaptacji na cele Centrów. Wykonanie tego zadania było bardzo trudne ze względu na przekształcenia własnościowe jakie uprzednio zaszły w portach rybackich.

Wynikiem zabiegów podjętych przez kierownictwo Departamentu i hiszpańskiego Radcę Przedakcesyjnego było wyszukanie czterech budynków w Helu, Darłowie, Kołobrzegu i Władysławowie oraz przekonanie tamtejszych władz lokalnych do Programu.

Niestety z Programu „wypadły” porty Gdynia i Świnoujście-Dziwnów, gdzie odpowiednich budynków nie udało się wyszukać. Równolegle Departament wystąpił do Komisji Europejskiej o wyrażenie zgody na zmianę budżetu Programu i przeznaczenie polskiego współfinansowania na adaptację wyszukanych budynków. Zgodę taką uzyskano po wielu skomplikowanych i czasochłonnych zabiegach, w których zaangażowane było kierownictwo Departamentu i Ministerstwa, Urząd Komitetu Integracji Europejskiej oraz Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce. Ponadto wystąpiono o dodatkowe środki finansowe z rezerwy budżetowej w wysokości ponad 5,5 mln złotych, ponieważ wartość prac adaptacyjnych znacznie przekraczała wartość polskiego współfinansowania Programu.

W maju roku 2003 Minister Finansów uwzględnił wniosek i przyjął konieczne zmiany w budżecie państwa na ten rok. Pozwoliło to na pokrycie dodatkowych kosztów prac adaptacyjnych budynków przeznaczonych na LCPSR-y.

W sierpniu 2003 roku do Programu w zakresie jedynie wyposażenia w specjalistyczny sprzęt przystąpiła Ustka gdzie w części budynku Aukcji Rybnej wydzielono miejsce na Centrum Pierwszej Sprzedaży. Należy w tym momencie wyraźnie rozróżnić działalność spółki prawa handlowego, którym jest Aukcja od Centrum.

Ostatecznie pozostało do realizacji pięć Centrów: Władysławowo, Hel, Darłowo, Kołobrzeg i Ustka.

Zgodnie z ustalonym harmonogramem prac budowlanych,

w marcu 2004 roku planowane było rozpoczęcie tych prac w wyznaczonych budynkach w portach Hel, Darłowo, Władysławowo i Kołobrzeg. Prace te nie zostały jednak rozpoczęte ze względów proceduralnych.

Na skutek biernej lub wręcz niechętniej postawy samorządów lokalnych nie udało się w planowanym czasie zawrzeć porozumień między Ministerstwem a gminami w kwestii późniejszej odpowiedzialności za Centra. Niewątpliwym i dodatkowym utrudnieniem w tych zabiegach był wówczas brak Organizacji Producentkich, które według założeń Programu miały przejąć Centra w zarządzanie.

Problem ten udało się pozytywnie rozwiązać dopiero w końcu roku 2003 jedynie dzięki zaangażowaniu i determinacji kierownictwa Departamentu, a szczególnie ówczesnego zastępcy dyrektora Departamentu Pana Andrzeja Piekarskiego i współpracującej z nim Pani Ewy Aleksandrow.

Pod koniec września 2003 roku zostali wyłonieni, w drodze przetargów przeprowadzonych przez Komisję Zamówień Publicznych Ministerstwa Rolnictwa, wykonawcy prac adaptacyjnych, w Helu i Władysławowie MITEX SA a w Kołobrzegu i Darłowie TELMONT SA.

Mimo wielu wysiłków podejmowanych przez Departament nie udało się jednak szybko rozwiązać kwestii związanych z uzyskaniem stosownych, wymaganych prawem budowlanych pozwoleń na prowadzenie budów w zakładanym harmonogramie okresie.

Ostatecznie wykonawcy mogli rozpocząć prace budowlane dopiero w sierpniu 2004 r., czyli po upływie prawie roku od planowanego terminu. To bez wątpienia bulwersujące środowisko opóźnienie było wynikiem szeregu okoliczności. Pierwszoplanową wśród nich był brak mentalnego przygotowania odpowiednich służb Ministerstwa do realizacji tak złożo-

żonego programu. Programu, który niewątpliwie był Programem Ministerstwa, a nie Departamentu Rybołówstwa, będącego tylko jedną z wielu jego komórek organizacyjnych. Należy podkreślić, że realizacja tego i innych Programów Phare była jedynie dodatkowym zadaniem Departamentu niefigurującym w obowiązującym go Regulaminie. Wobec tego wyłącznie poczucie obowiązku i odpowiedzialności osób zaangażowanych w realizację Programu „Organizacja Rynku Rybołówstwa” środowisko rybackie może zawdzięczać, że był on podjęty i mimo wspomnianych trudności zbliża się do zakończenia.

W chwili obecnej Centra we Władysławowie i Helu są wyposażone w przewidziany Programem sprzęt i zostaną oddane do użytku na przełomie stycznia i lutego bieżącego roku. W Darłowie trwa wyposażanie w sprzęt a jego otwarcie powinno nastąpić pod koniec lutego. Według oświadczenia wykonawcy, najpóźniej, bo w połowie marca przewiduje się uruchomienie Centrum w Kołobrzegu.

Nawet dla najbardziej zadowolonych kontestatorów Centrów nie może ulegać wątpliwości, że obok uzyskania przez środowisko rybackie bardzo wymiernych korzyści materialnych w postaci wyremontowanych ze środków budżetowych budynków i ich wyposażenia ze środków unijnych, Program przyczynił się do zainicjowania procesu tworzenia Organizacji Producentkich. Organizacji, będących wspólnotą interesów ekonomicznych rybaków, która być może nie zapewnia bogactwa, ale z pewnością może ich zabezpieczyć przed ubóstwem.

Program zaktywizował także lokalne samorządy jeszcze bardziej uczulając je na problemy rybaków.

W tym sensie można śmiało stwierdzić, że założone cele Programu zostały spełnione.

Lech Kempczyński

Głos w sprawie propozycji zmian nazwy Departamentu Rybołówstwa

Ustosunkowując się do propozycji Zarządu Polskiego Towarzystwa Rybackiego w Poznaniu dotyczącej zmiany nazwy „Departamentu Rybołówstwa” na „Departament Rybactwa” pozwolę sobie na nieco szersze potraktowanie sprawy. Pomimo, że nie sądzę, iż uda mi się rozstrzygnąć długo trwającą polemikę w tej sprawie, postaram się przekonać czytelników, że nie jest to spór wyłącznie o podłoże semantycznym.

Problem różnego znaczenia słów rybactwo i rybołówstwo pojawił się w okresie tworzenia Wydziału Rybackiego przy WSR w Olsztynie, w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Powstawał nowy kierunek wyższego kształcenia, nieznany w Europie poza Związkiem Sowieckim, zabrano się, więc za „porządkowanie” terminologii tematu. Powstała, zatem cała ideologia „wyższości” rybactwa nad rybołówstwem. Przyjęta wówczas interpretacja żyje do dziś i jest wzbogacana jedynie przez nowe, nieznane z pewnością ówczesnie znaczenia przypisywane obecnie w zakres znaczeniowy rybactwa. Potwierdza to analiza wspomnianego powyżej pisma. Według interpretacji Polskiego Towarzystwa Rybackiego „rybołówstwo” oznacza jedynie odłowy ryb, natomiast „określenie **rybactwo** to dziedzina obejmująca swoim zakresem nie tylko połowy ryb, ale **również chów i hodowlę ryb, ochronę ich zasobów zarówno w wodach morskich jak i śródlądowych oraz przetwórstwo ryb, rynek rybny, politykę strukturalną rybactwa i monitorowanie rybołówstwa**” – cytat z pisma Prezesa Polskiego Towarzystwa Rybackiego w Poznaniu do Prezesa Rady Ministrów w sprawie zmiany nazwy DR.

Obawiam się, że problem zmiany nazwy wywołany przez działaczy PTR, ale wcześniej często pojawiający się w wystąpieniach naukowców i działaczy związanych z rybołówstwem i hodowlą śródlądową, to typowy lobbying tego środowiska, najprawdopodobniej powstały w przekonaniu, że w wyniku zmiany nazwy Departamentu można będzie uzyskać jakieś korzyści. O ile w zakres znaczeniowy rybactwa zaliczano oprócz połowów jedynie chów i hodowlę to dla świętego spokoju środowiska rybackiego można było nie podejmować polemiki w obronie umownej dominacji znaczeniowej rybactwa nad rybołówstwem. Jednakże nowa interpretacja znaczeniowa rybactwa zaproponowana przez PTR budzić musi podejrzenia o działania instrumentalne. Za jednym zamachem rozszerzono, bowiem znaczenie pojęcia „rybactwo” o ochronę zasobów, przetwórstwo ryb, rynek rybny, politykę strukturalną rybactwa i monitorowanie rybołówstwa. Takie stanowisko PTR nie może pozostać bez odpowiedzi. Jeżeli nie wiadomo, o co chodzi to wiadomo, że chodzi o pieniądze. A że chodzi właśnie o pieniądze i to pieniądze unijne to wyraźnie wskazuje wyłącznie w sferę zagadnień należących do nowego zakresu domeny rybactwa – polityki strukturalnej i monitorowania rybołówstwa.

Wchwili obecnej, kiedy Polska jest krajem UE większe znaczenie niż zagadnienia semantyczne powinno mieć praktyczne umiejscowienie DR w strukturach administracji krajowej i unijnej w aspekcie działań tej struktury administracji państwowej. Prawda

jest, że DR nie zajmuje się jedynie zagadnieniem połowów, ale nadzoruje z ramienia rządu również wszystkie zagadnieniami dotyczące gospodarki rybnej wymienione w piśmie Prezesa PTR. Należy jednak podkreślić, że zdecydowana większość działań związanych z zarządzaniem rybołówstwem, które koordynuje Bruksela w ramach unijnej Wspólnej Polityki Rybackiej dotyczy sfery połowów morskich i siłą rzeczy ta sfera działalności jest obecnie i w dalszym ciągu powinna być najmocniej zabezpieczona w strukturze i działalności Departamentu Rybołówstwa bez względu na jego nazwę.

Dlaczego Bruksela tak bardzo „faworyzuje” rybołówstwo morskie w aspekcie przeznaczanych na ten cel środków interwencyjnych? Odpowiedź jest prosta. W sytuacji ogólnego przeinwestowania tej dziedziny gospodarki morskiej w stosunku do dostępnych naturalnych zasobów surowcowych rybołówstwo morskie nie może istnieć bez szerokiego zakresu interwencji państwowej.

Sytuacja ta nie ulegnie zmianie nawet, kiedy w wyniku obecnych działań naprawczych doczekamy się zrównoważonej eksploatacji zasobów i tryumfu zasady odpowiedzialnego rybołówstwa. Odpowiedzialne rybołówstwo morskie będzie możliwe jedynie wtedy, kiedy ta działalność będzie w dalszym ciągu ściśle kontrolowana przez państwo, a w przypadku zasobów międzynarodowych i międzynarodowej ich eksploatacji, przez organizacje międzynarodowe jak to ma miejsce w ramach Wspólnej Polityki Rybackiej (WPR). W zakresie rybołówstwa śródlądowego i hodowli tak daleko posunięty interwencjonizm nie jest konieczny i ta zasada ma swoje odzwierciedlenie w strukturze wydatków z kasy UE w ramach WPR. A zatem nie należy się łudzić, że w Polsce po zmianie nazwy DR zwiększy się zakres pomocy dla gospodarki rybnej na wodach śródlądowych. Nie ma, więc uzasadnienia do zmiany nazwy DR w oparciu o przesłanki finansowe wnioskodawców.

Wróćmy zatem do znaczenia pojęcia „rybołówstwo” i „rybactwo”. Kiedy po raz pierwszy w odrodzonej po I Wojnie Światowej niepodległej Polsce zaczęły powstawać instytucje i urzędy zajmujące się sprawami rybołówstwa (Wydział Rybacki w Ministerstwie Spraw Wojskowych RP, Morski Urząd Rybacki, Morskie Laboratorium Rybackie, Inspektorat Rybacki, Morski Instytut Rybacki – stowarzyszenie), w ich nazwach wykorzystywano przymiotnik „rybacki”, pomimo to że działalność tych instytucji dotyczyła wyłącznie bądź niemal wyłącznie, zagadnień rybołówstwa morskiego. Dlaczego tak się stało, pozwolę sobie na przedstawienie własnej interpretacji, pomimo że nie jestem językoznawcą. W latach dwudziestych ubiegłego wieku zdecydowaną większość nazw nowych urzędów, instytucji i organizacji tworzone z użyciem przymiotników, na przykład: „wojskowy”, „zoologiczny”, „geologiczny”, „meteorologiczny” i oczywiście „rybacki”. W okresie późniejszym w nazwach zaczęły dominować rzeczowniki w dopełniaczu w miejsce wcześniej używanych przymiotników. Żeby ograniczyć rozważania do zagadnienia poruszanego w tym artykule, posłużę się przykładem nazw dwóch instytutów prowadzących badania na rzecz rybołówstwa.

Nazwa „Morski Instytut Rybacki w Gdyni”, która powstała u końca lat dwudziestych, jest nazwą historyczną, dziś już gramatycznie nieprawidłową. Dlaczego zastosowano wówczas nazwę wywodzącą się od słowa „rybak” (słowa „rybactwo” nie było powszechnie stosowane), a nie od słowa „rybołówstwo”? Z pewnością nie ze względu na znaczenie, lecz ze względów praktycznych. Gdyby oparto się wówczas na słowie „rybołówstwo”, nazwa *musiałaby* brzmieć dość dziwnie „Morski Instytut Rybołowczy”. I chociaż dziś zdajemy sobie sprawę, że prawidłowa nazwa MIR powinna brzmieć Instytut Rybołówstwa (ewentualnie rybactwa) Morskiego, to nie-

wielu jest zwolenników zmiany tradycyjnej nazwy. Inaczej ma się sprawa nazwy Instytutu Rybactwa Śródlądowego. Nazwa ta powstała na początku lat pięćdziesiątych i jest w dalszym ciągu poprawna gramatycznie. Nie można jednak powoływać się na nazwy tych dwóch instytutów jako na dowód, że DR powinien się nazywać Departament Rybactwa. Użycie słowa „rybacki” w nazwie MIR nie ma bowiem podłoża znaczeniowego, tak jak zapewne w przypadku IRS.

Bez względu na to, jaka będzie nazwa Departamentu w języku polskim, to po przetłumaczeniu na język angielski, bezwzględnie najczęściej stosowany język dokumentów unijnych, będzie to „Department of Fisheries”, albowiem w tym języku istnieją jedynie dwa pojęcia na określenie interesujących nas obszarów działalności człowieka, a mianowicie „fisheries” czyli „rybołówstwo” dla określenia eksploatacji zasobów dziko żyjących ryb oraz „aquaculture”, czyli „hodowla w wodzie” dla określenia działań związanych z hodowlą i chowem ryb i innych zwierząt wodnych. Istnieje oczywiście słowo „rybacki” (fishery), ale jest to po prostu przymiotnik niemający żadnej głębi znaczeniowej, analogicznej do tej, która w Polsce przyczyniła się wylansowania wspomnianych różnic pomiędzy rybactwem a rybołówstwem. Oczywiście można tłumaczyć nazwę DR jako „Department of Fisheries and Aquaculture” lub „Fishery Department”, ale będzie to również budziło zrozumiałe wątpliwości.

Proponuję zatem powoli przyzwyczajać się do zamiennego stosowania słów „rybołówstwo” i „rybactwo”, traktując tę drugą formę jako starszą, ale niekoniecznie bardziej adekwatną we współczesnej terminologii. A może należy wrócić do wstydliwie pomijanego obecnie pojęcia „gospodarki rybnej”? Można również, tak jak

to robi wiele osób nieświadomych istniejących kontrowersji w kręgach specjalistów z branży, stosować wyraz słowo „rybactwo” dla określenia sektora śródlądowego, a „rybołówstwo” dla określenia połowów morskich. Próby rozszerzania obszaru pojęciowego „rybactwo” o zakres takich pojęć jak rynek rybny, badania i monitoring zasobów, a już szczególnie polityka strukturalna uważam za wysoce kuriozalne w dobie, kiedy te dziedziny gospodarki rybnej mają już ugruntowane swoje odrębne nazwy. Przewiduję wręcz sytuację odwrotną, bowiem hodowlę ryb, coraz częściej nawet w Polsce nazywa się akwakulturą. A badania rybackie (z wyjątkiem techniki rybackiej) w dobie podejścia ekosystemowego do zarządzania rybołówstwem to nic innego jak ekologia.

Aponieważ zasada, że „nic tak nie cieszy jak nieszczęście bliźnich” jest wiecznie żywa w niektórych kręgach naszego społeczeństwa, pocieszymy się problemami, jakie w skutek lansowania „poprawności politycznej” mają kraje anglojęzyczne. Nie tak dawno okazało się, że rybak (fisherman) jest wyrazem niepoprawnym politycznie, ponieważ jest rodzaju męskiego. A zatem należało ten błąd językowy zmienić raz na zawsze. Zaproponowano pominąć przyrostka wskazującego na płeć, która bądź, co bądź nie tylko stworzyła to zajęcie, ale i przez całą historię człowieka uzurpowała sobie prawo do wyłączności uprawiania rybołówstwa. Teraz w języku angielskim rybacy, a w każdym razie w oficjalnych dokumentach, głównie amerykańskich, ale również i unijnych, mają nazywać się „fishers”. A że słowo to od dawna było nazwą ptaków z grupy zimmerodków, które też oczywiście żywią się rybami, to już politykom i twórcom poprawnej politycznie nowo-mowy zupełnie nie przeszkadzało.

Tomasz Linkowski

EUROFISH wspólnie z SIPPO (Szwajcarski Program Promocji Importu) wydał **Przewodnik „Identyfikowalność w przemyśle rybnym”** autorów S. Derrick i M. Dillon. Publikacja pierwotnie wydana w języku angielskim, aktualnie jest już dostępna również w języku polskim, a także litewskim, łotewskim i estońskim. Przewodnik podaje przegląd teorii i metod praktycznych oraz wyposażenia potrzebnego do wdrożenia systemu identyfikowalności. Począwszy od 1 stycznia 2005 roku identyfikowalność staje się obligatoryjnym elementem zapewnienia jakości zdrowotnej żywności w całym łańcuchu dostaw, w tym ryb i produktów rybnych. Mimo, że elementy identyfikowalności są już często realizowane w ramach zakładowych systemów zarządzania (np. HACCP, ISO 9001, IFS/BRC), to publikacja ta może być źródłem informacji oraz pomocnym narzędziem w tworzeniu, wdrażaniu, i dokumentowaniu oraz porządkowaniu i doskonaleniu zakładowych systemów identyfikowalności, a tym samym w realizowaniu wymogów formalno-prawnych w praktyce. Publikacja jest dostępna w Eurofish (www.eurofish.dk) w cenie 30 euro.

Identyfikowalność

Główne cechy:

- Identyfikuje rolę identyfikowalności w przemyśle
- Przedstawia w zarysie prawne wymagania oraz międzynarodowe standardy
- Stanowi prosty obrazkowy przewodnik po identyfikowalności w obrębie przedsiębiorstwa i na całej długości łańcucha dostaw
- Stanowi przewodnik „krok po kroku” jak wprowadzić w życie identyfikowalność w obrębie operacji przedsiębiorstwa
- Jest ilustrowanym przewodnikiem po metodach oraz urządzeniach używanych w celu zapewnienia identyfikowalności

W celu uzyskania dalszych szczegółów, proszę skontaktować się z:

 SIPPO Stampfplatzstrasse 85 P.O. Box 402 8032 Zurich Switzerland Tel: (+41) 1 368 5206 Fax: (+41) 1 368 5202 Email: info@sippo.ch	 Humber Institute Food & Fisheries Westside Road Northwich Alsopville Stock Crewe NE 13 9NS DN11 3TD UK Tel: (+44) 1472 560200 Fax: (+44) 1472 592231 Email: info@hif.ac.uk	 Eurofish PO Box 8896 UN Centre Melbourn 3 DK 2108 Copenhagen 3 Denmark Tel: (+45) 25 48 71 89 Fax: (+45) 25 48 71 85 Email: info@eurofish.dk
---	---	--

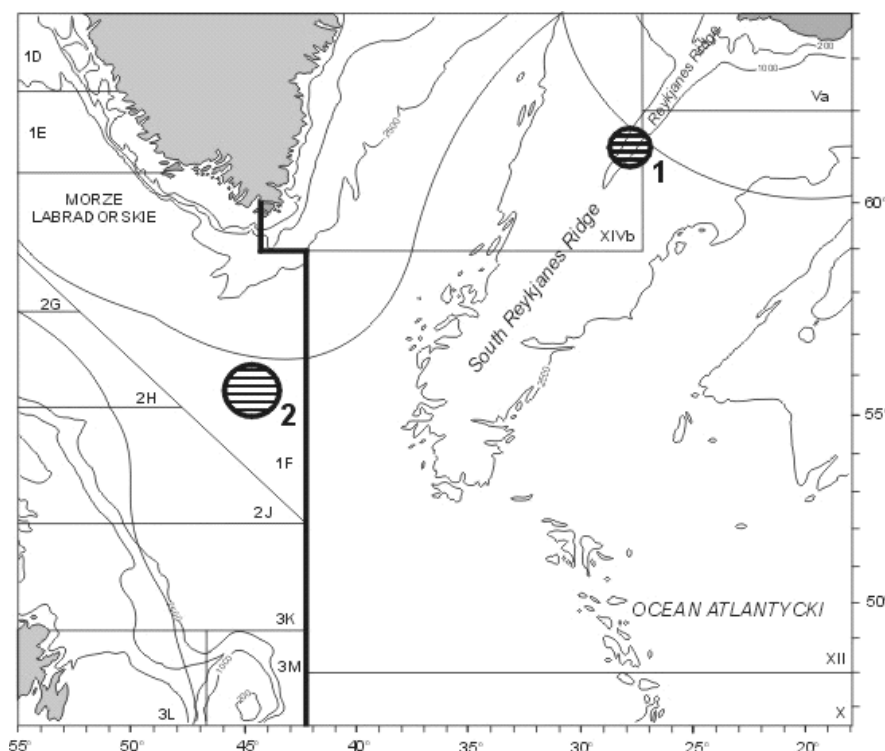
Ta książka dokonuje przeglądu teorii, praktycznych metod oraz urządzeń potrzebnych do wprowadzenia identyfikowalności, przy wykorzystaniu studium przypadku z przemysłu rybnego.

Eurofish
EUROPEAN UNION



sippo
swiss import
promotion programme

Karmazyn w polskich połowach dalekomorskich na północnym Atlantyku



Rys. 1. Łowiska karmazyna na północnym Atlantyku eksploatowane przez Polskę w latach 2002-2004:

- 1) NEAFC XIVb (Reykjanes Ridge)
- 2) NAFO 1F

Pod potocznym pojęciem karmazyna kryje się szereg gatunków ryb z rodzaju *Sebastes*, żyjących w wodach Atlantyku i Pacyfiku. Polska prowadziła połowy tych ryb na wodach atlantyckich już w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Na łowiskach Reykjanes Ridge (Morze Irmingera, płn. Atlantyk - rys. 1) polskie statki pojawiły się w 1982 roku, gdzie prowadziły połowy karmazyna *Sebastes mentella*. W czerwcu i lipcu 1986 roku badania tego gatunku były tematem rejsu statku naukowego Morskiego Instytutu Rybackiego r/v „Profesor Siedlecki”, a w 1997 roku ryby te połowiął jeszcze m/t „Regulus”, z PPDiUR „Dalmor” oraz m/t „Esther” należący do spółki Atlantex. Spółka ta powróciła do eksploatacji karmazyna w wodach północnego Atlantyku w

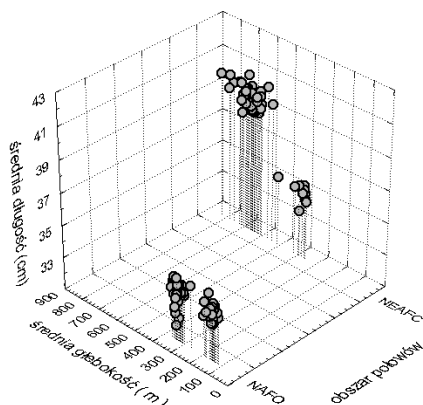
2002 roku, wynajmując w tym celu kolejno trawlerzy: m/t „Vidur” i m/t „Akraberg”. Od 2003 roku prowadzi połowy własnym statkiem – FMS „Wiesbaden”. W ciągu trzech lat (2002-2004) łączny okres poławiania tych ryb wynosił 10 miesięcy, z których aż pięć przypadło na rok bieżący. Wielkość połowów systematycznie wzrastała: od 428 ton w 2002 roku do 2.891 ton w 2004 roku. W chwili obecnej połowy te odbywają się w ramach Północnoatlantyckiej Organizacji Producentów sp. z o.o., której to członkiem również jest spółka Atlantex. Jak czytamy w folderze tej organizacji „została ona utworzona w 2003 roku przez spółki, które prowadzą od wielu lat połowy na Północnym Atlantyku na akwenach konwencji NAFO, NEAFC i w rejonie Svalbardu”. W chwili obecnej

połowy prowadzone są przez statek FMS „Wiesbaden” w dwóch rejonach Atlantyku – NEAFC XIVb i NAFO (1F i 1J). W latach 2002 i 2004 monitoring połowów karmazyna był prowadzony przez pracowników MIR.

Karmazyn *Sebastes mentella* jako jeden z najważniejszych gatunków eksploatowanych przez rybołówstwo jest stałym przedmiotem międzynarodowych badań, a bibliografia opisująca różnorodne aspekty biologii tego gatunku liczy kilkadziesiąt pozycji. Jednym z głównych zagadnień interesujących badaczy jest określenie struktury stada, w tym przynależności poławianego karmazyna do jednego z dwóch komponentów populacji karmazyna: „pelagicznej” bądź „głębokowodnej”. Metody rozróżniania tych populacji obejmują szereg przedsięwzięć od badań biologicznych poczynając, na analizie czynników środowiskowych kończąc. Obejmują one również badania hydroakustyczne, hydrologiczne, merystyczne oraz genetyczne. Istotą tych badań jest w efekcie końcowym określenie wielkości zasobów karmazyna w wodach atlantyckich, co ma służyć ich racjonalnemu gospodarowaniu. Polskie badania prowadzone w latach 2002-2004 ograniczały się do zbioru materiałów biologicznych tj. pomiaru długości i analiz ichtiologicznych, a w 2004 roku również cech merystycznych oraz zbioru danych połowowych: dat, miejsca złowienia, głębokości zaciągu i temperatury wody na tychże głębokościach.

Wstępne wyniki polskich obserwacji prowadzonych w latach 2002-2004 wykazały, że karmazyn bytuje w wodach w szerokim spektrum głębokości, a najistotniejszy wpływ na średnią wielkość poławianych karmazynów miała głębokość na jakiej prowadzony był połów. W rejonie NAFO w ciągu trzech lat połowy prowadzono na głębokościach nie przekraczających 500 m. Obserwowane w nich osobniki charakteryzowały się mniejszymi rozmiarami niż występujące w połowach prowadzonych w wodach głębszych w rejonie Reykjanes Ridge (NEAFC XIVb). Jednocześnie gdy głębokość połowów w rejonie Reykjanes Ridge nie przekraczała owych 500 m (co miało miejsce w 2003 roku), złowione osobniki były rozmiarami zbliżone do obserwowanych w rejonie NAFO. Dość czytelny rozrzut danych prezentowany na rysunku 2 może dowodzić, że karmazyn łowiony w wodach obszaru NAFO pochodził z „pelagicznej” części populacji, zaś w rejonie NEAFC eksploatowano karmazyna „pelagicznego” i „głębokowodnego”.

O warunkach jakie powinna spełniać jednostka rybacka dla zapewnienia ekonomicznej opłacalności połowów karmazyna



Rys. 2. Średnie długości poławianych karmazynów *Sebastes mentella* w obszarach NEAFC i NAFO w poszczególnych strefach głębokości połowów

pisał już wcześniej kpt. ż.w. Włodzimierz Górski na łamach „Wiadomości Rybackich” w artykule p.t. „Pod białą-czerwoną banderą po karmazyna na północny Atlantyk”. O tym, że nie jest to przedsięwzięcie łatwe świadczy chociażby fakt znacznego rozproszenia tych ryb w wodach oceanu. Stosując najprostsze porównanie można powiedzieć, że dla złowienia 1 przeciętnego (0,5 kg) osobnika trzeba przetrząsnąć 81,9 tys. m³ wody (w przybliżeniu: to zbiornik sześcienny o boku 43,5m). Stąd wynika konieczność stosowania wielkogabarytowych włoków oraz prowadzenia długotrwałych zaciągów (w kwietniu i maju wynosił on przeciętnie około 19 godzin). Mimo to liczba statków na łowisku NE-

Układanie ryb w tacach...



AFC wiosną 2004 roku była stosunkowo duża. Naliczono ponad 90 jednostek, z których 56 udało się zidentyfikować. Były to głównie statki należące do flot: rosyjskiej, islandzkiej i norweskiej.

Sam proces przetwórczy karmazyna jest nieskomplikowany, gdyż jego końcowym efektem jest tuszka. Na statku FMS „Wiesbaden” dodatkowo pracę ułatwiała wysoce zautomatyzowana przetwórnia. Transport ryb, ważenie, sortowanie na asortymenty wagowe – wykonują maszyny. Pracownicy przetwórnicy byli ustawieni tylko na tych stanowiskach, których zmechanizować nie sposób, czyli przy sortowaniu na gatunki, selekcji ryb do produkcji, układaniu tusz w tacach oraz pakowaniu kartonów z różnymi

asortymentami. Selekcja ryb ma w przypadku karmazyna bardzo istotne znaczenie, gdyż zarażenie pasożytami *Sphyrion lumpi* oraz przebarwienia (pigmentacja) powierzchni ciała – dyskwalifikują osobniki jako niezdatne do konsumpcji.

Karmazyn, w chwili obecnej, stanowi jeden z ważniejszych obiektów połowów polskiej floty dalekomorskiej, a perspektywy jego dalszej eksploatacji determinuje jedynie wielkość zasobów karmazyna na podstawie której określony jest, przez Komisję NEAFC, limit połowowy (TAC) i w konsekwencji (już w ramach Unii Europejskiej) wielkość kwoty połowowej dla Polski.

Kordian Trella



Nowe nabytki Biblioteki MIR

Practical handbook of marine science / Ed. Michael J. Kennish
Boca Raton: CRC Press, 2001.- 876 s., il. Sygn. 12. 328

Valavanis, Vasilis D.: Geographic Information Systems in oceanography and fisheries.- London, New York: Taylor & Francis, 2002.- 209 s., il. Sygn. 12a. 242

Capture-based aquaculture. The fattening of eels, groupers, tunas and yellowtails / Ed. Francesca Ottolenghi i in. Rome: FAO, 2004.- 308 s., il. Sygn. 10 d. 116

Kompendium wiedzy o żywności, żywieniu i zdrowiu. Ed. Jan Gawęcki, Teresa Mossor-Pietraszewska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2004.- 450 s., rys., Sygn. 11a.113

Invasive aquatic species of Europe. Distribution, impacts and management / Ed. E. Leppakoski i in.- Dordrecht: Kluwer Academic Publishers, 1998.- 583 s., rys. Sygn. 12b. 432

Simon, Thomas P.: Biological response signatures. Indicator patterns using aquatic communities. Boca Raton: CRC Press, 2003.- 576., rys. Sygn. 19. 235

Żywnienie człowieka zdrowego i chorego / Ed. Jan Hasiak, Jan Gawęcki. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2004.- t. 2, 340 s. Sygn. 11a. 114

Sustainable aquaculture. Food for the future? / Ed. Niels Svennevig i in. Rotterdam: A. A. Balkema, 1999, s. 348, rys. Sygn. 10d. 115

Marine and coastal Geographical Information Systems / Ed. Dawn J. Wright, Darius J. Bartlett. London, New York: Taylor & Francis, 2001.- 320 s., il. Sygn. 12a. 243.

MG-P, BJ

Słowo „nowe” w tytule od razu przywołuje na myśl, iż podejście do bezpieczeństwa żywności zostało zmienione. A to rodzi pytanie, w jakim celu dokonano tych zmian? Czy „stare” było już niewłaściwe. Zwykle zmian dokonujemy po to, by coś usprawnić, udoskonalic albo po prostu dostosować do ciągle zmieniających się warunków. Tak jest i w tym przypadku. „Stare podejście” do bezpieczeństwa żywności okazało się niewłaściwe, mało precyzyjne i co istotniejsze, nie w pełni przestrzegane i wykonywane. W ciągu ostatnich lat doprowadziło to do wielu skandali związanych z żywnością (wymieniając choćby: aferę dioksynową, chorobę szalonych krów), które pochłonięły olbrzymie ilości pieniędzy oraz wiele istnień ludzkich i tysięcy zwierząt.

Widać zatem, że zmiany w podejściu do bezpieczeństwa żywności były konieczne. Niestety ich opracowanie oraz wdrożenie nie było i nadal nie jest proste. Niemożliwe jest bowiem badanie codziennej diety każdego mieszkańca naszej Planety w celu precyzyjnego określenia oddziaływania np.: zanieczyszczeń takich, jak: metale ciężkie czy pozostałości leków, pestycydów, podczas gdy na świecie żyje obecnie ponad 6 mld ludzi. Stąd też wynika, że takie badania, choć bardzo potrzebne, są praktycznie niewykonalne z powodów logistycznych i finansowych.

Koniecznością w tej sytuacji jest możliwe dokładne, lecz jednak tylko szacunkowe analizowanie zagrożeń związanych z żywnością. Wspomniane analizowanie ryzyka zostało opisane w wydanej w 2000 roku Białej Księdze Bezpieczeństwa Żywności¹. Według zapisów zawartych w tym dokumencie, w celu prowadzenia właściwej analizy ryzyka, należy najpierw **ocenić** ryzyko, korzystając z najlepszych dostępnych metod i aparatury badawczej, później umiejętnie nim **zarządzać**, uwzględniając opinie zarówno Europejskiego Urzędu ds. bezpieczeństwa żywności, polityków, zain-

**Czy potrzebne nam
„nowe podejście”
do bezpieczeństwa żywności?**

Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia czytelnikom problematyki bezpieczeństwa żywności, a w szczególności zaprezentowania „nowego podejścia” do tego bardzo istotnego tematu, opisywanego w prawie żywnościowym. Kolejna część cyklu będzie poświęcona zmianom w znakowaniu żywności.

teresowanych stron, jak i wykorzystując dostępne metody prewencji, nadzoru i kontroli, a także właściwie **informować** o sile zagrożenia i środkach podjętych w celu jego przeciwdziałania. Należy pamiętać, że analiza zagrożeń nie jest działaniem jednostkowym, ale ciągłym procesem, który musi być wykonywany, aby zapewnić właściwy nadzór nad bezpieczeństwem żywności. Aby jednak odpowiednio kontrolować funkcjonowanie tego obszaru należy posiadać precyzyjne przepisy prawne, określające obowiązki i zadania każdego z uczestników łańcucha produkcyjnego.

W „nowym podejściu” istotna jest przede wszystkim jak najszerza informacja o produkcie, jego pochodzeniu, procesach przetwórczych, warunkach przechowywania czy sposobie przyrządzania. Wszystko po to, by zarówno każdy operator łańcucha produkcyjno-dystrybucyjnego, jak i ostateczny klient mieli pewność, że dany produkt jest bezpieczny dla zdrowia i życia. Ważne jest zatem zarówno „śledzenie” wyrobu poprzez poszczególne etapy produkcji – czyli identyfikowalność (co w razie niezgodności pozwala na szybkie wykrycie i usunięcie przyczyny zagrożenia), jak i odpowiednio, nie wprowadzające w błąd znakowanie artykułów spożywczych, a także nowoczesny, właściwie opracowany i prowadzony monitoring żywności, który poprzez badanie od-

powiedniej ilości prób (zwierząt, żywności, pasz) znacznie zmniejsza ryzyko chorób spowodowanych spożyciem zakażonych artykułów spożywczych.

W Unii Europejskiej problemy bezpieczeństwa żywności uznano za priorytetowe, czego dowodem było wprowadzanie nowych dokumentów z tego zakresu w randze rozporządzeń, czyli najwyższych wydawanych przez organy UE aktów prawnych, które odnoszą się do wszystkich państw Unii i muszą być bezpośrednio wprowadzone do prawa tych krajów. Obecnie najistotniejszym z nich jest Rozporządzenie dotyczące prawa żywnościowego oraz bezpieczeństwa żywności² omawiane już na łamach niniejszego czasopisma. W rozporządzeniu tym opisane są obowiązki każdego operatora (zarówno rybaka, przetwórcy, ale także hurtownika czy sprzedawcy detalicznego) w zakresie gromadzenia informacji o surowcu i produkcie mające na celu zwiększenie bezpieczeństwa produkowanych wyrobów. Unijne Rozporządzenie ustanawia także wspomniany wyżej Europejski Urząd ds. bezpieczeństwa żywności, którego misją jest naukowy nadzór nad wszelkimi obszarami związanymi z bezpieczeństwem spożywanej przez konsumentów żywności, czyli także w zakresie konsumpcji żywności, rozpowszechnianiu się zagrożeń biologicznych, skażeniu żywności i pasz, pozostałości zanieczysz-

czeń w diecie. Urząd ten pełni istotną rolę opiniotwórczą i informującą, w zakresie zagadnień bezpieczeństwa żywności³.

W Polsce brak jeszcze ciągle zapisów podobnych do tych zawartych w wspomnianym rozporządzeniu. Obecnie planuje się, że unijny akt będzie wdrażany „wprost”, czyli poprzez artykuły w poszczególnych aktach prawnych np.: rozporządzeniach branżowych, a nie poprzez jeden dokument zawierający wszystkie zapisy rozporządzenia unijnego.

Niestety wdrażanie tych wymagań w polskim prawie odbywa się dość wolno i wybiórczo. Do tej pory ustanowiono jedynie ogólny zapis o obowiązkach producentów, zawarty w Ustawie o zmianie ustawy o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia⁴, mówiący o tym, iż przedsiębiorcy produkujący żywność lub wprowadzający ją do obrotu są zobowiązani do prowadzenia i przechowywania dokumentacji lub innych danych, na podstawie których będzie możliwa identyfikacja podmiotów, które dostarczyły surowce, środki spożywcze, dozwolone substancje dodatkowe, lub inne składniki żywności, substancje pomagające w przetwarzaniu lub materiały i wyroby przeznaczone do kontaktu z żywnością w celu użycia ich w produkcji żywności lub gotowe środki spożywcze w celu wprowadzenia do obrotu. Jest to dość ogólny zapis i z pewnością jego realizacja nasuwa zarówno producentom, jak i organom Urzędowej Kontroli wciąż wiele wątpliwości.

Omawiane zagadnienie zostało poruszone w Ustawie dotyczącej wymagań weterynaryjnych dla produktów pochodzenia zwierzęcego⁵. Podano w niej, że mięso poddane rozbiorowi oraz inne produkty pochodzenia zwierzęcego (czyli także ryby i produkty rybne) przeznaczone do umieszczania na rynku zaopatruje się w **handlowy dokument identyfikacyjny**. Obowiązek wystawienia takiego dokumentu ciąży na podmiocie, który umieszcza pro-

dukty pochodzenia zwierzęcego na rynku.

Handlowy dokument identyfikacyjny powinien zawierać:

a) kolejny numer i datę wystawienia,

b) nazwę i adres albo weterynaryjny numer identyfikacyjny podmiotu wystawiającego dokument,

c) nazwę i adres albo weterynaryjny numer identyfikacyjny zakładu, dla którego przeznaczona jest partia wysyłkowa,

d) opis i znak identyfikacyjny partii wysyłkowej,

e) nazwę i adres albo weterynaryjny numer identyfikacyjny zakładu, jeżeli zakład, z którego bezpośrednio otrzymano produkty wchodzące w skład partii wysyłkowej, jest jednocześnie miejscem ich produkcji, albo

f) datę otrzymania produktów, nazwę, adres albo weterynaryjny numer identyfikacyjny zakładu, jeżeli zakład, z którego otrzymano produkty wchodzące w skład partii wysyłkowej, nie jest miejscem ich produkcji.

Rozporządzenie stwierdza także, iż handlowy dokument identyfikacyjny może być zastąpiony fakturą, dokumentem dostawy lub innym dokumentem towarzyszącym przesyłce, jeżeli zawiera wszystkie wspomniane wyżej informacje oraz adnotację, że stanowi równocześnie handlowy dokument identyfikacyjny.

Należy jednak zauważyć, że z punktu widzenia wymagań śledzenia żywności, handlowy dokument identyfikacyjny nie jest dokumentem wystarczającym. Dotyczy bowiem całej partii produkcyjnej (zawiera ogólne informacje o wszystkich składnikach tej partii), a nie jak wymaga tego prawo szczegółowych informacji o każdej jednostce handlowej (np. półtuszy, skrzynce czy kartonie z rybami) wchodzącej w skład partii produkcyjnej.

Dokument taki spełniałby swoją rolę w wymianie handlowej, gdyby dodatkowo np.: każ-

da skrzynka z rybami miała swoje własne oznaczenie – etykietę – zawierające niezbędne dane pozwalające na pełne zidentyfikowanie: pochodzenia (rejonu połowowego oraz jednostki rybackiej), czasu połowu, warunków przechowywania, klasy wielkościowej i jakościowej, itd.

Także nowe Rozporządzenie w sprawie sposobu prowadzenia ewidencji utrwalonych i przechowywanych produktów rybnych⁶ zawiera zapisy dotyczące „nowego podejścia” do żywności, gdyż zobowiązuje podmioty rynku rybnego do prowadzenia ewidencji utrwalonych i przechowywanych produktów rybnych. Wspomniana ewidencja powinna zawierać następujące informacje:

- datę rozpoczęcia utrwalania (np. solenie, mrożenie, itp) i przechowywania lub prywatnego składowania produktów rybnych,

- nazwę i adres przyjmującego produkty rybne do utrwalania i przechowywania lub prywatnego składowania,

- miejsce utrwalania i przechowywania lub prywatnego składowania produktów rybnych,

- nazwę i adres producenta produktów rybnych,

- nazwę i adres dostawcy produktów rybnych,

- daty i miejsca wystawienia produktów rybnych do sprzedaży,

- datę i miejsce wycofania produktów rybnych,

- metodę i stopień utrwalenia produktów rybnych,

- warunki przechowywania lub prywatnego składowania produktów rybnych,

- datę zakończenia utrwalania i przechowywania lub prywatnego składowania produktów rybnych,

- nazwę i adres odbiorcy produktów rybnych,

- informacje o przeprowadzonych kontrolach,

- dane dotyczące kosztów technicznych poniesionych przy utrwalaniu i przechowywaniu lub prywatnym składowaniu produktów rybnych.

Opisywana ewidencja utrwalonych i przechowywanych produktów rybnych powinna być prowadzona w formie papierowej (księga), a także w formie elektronicznej. Forma elektroniczna ułatwia szybki przekaz danych i ich uaktualnianie. Jednak w przypadku wystąpienia awarii systemu informatycznego forma papierowa pozwala na odtworzenie wszystkich archiwizowanych danych.

Należy jednak stwierdzić, że choć zapisy rozporządzenia spełniają wymagania identyfikowalności określone w prawie unijnym, to w myśl tego polskiego dokumentu obecnie są wymagane od tylko jednego ogniw. Nie pozwala to na pełną kontrolę nad całym łańcuchem produkcyjno-dystrybucyjnym z tej choćby przyczyny, iż dane przekazywane pomiędzy kolejnymi podmiotami (od rybaka poprzez punkt sprzedaży ryb, przetwórcę, hurtownika, detalistę, aż do konsumenta) nie będą jednolite. Jest to jednak dla przetwórców rybnych jedno z pierwszych takich rozporządzeń i należy sądzić, że za nim pójdą następne.

Podsumowując warto podkreślić, iż wszystkie krajowe wymagania prawne dotyczące zarówno identyfikowalności surowców i produktów żywnościowych, jak i znakowania żywności są w dalszym ciągu w fazie modyfikacji i wdrażania, a o ich właściwym funkcjonowaniu będzie można mówić dopiero za kilka lat. Szkoda jednak, że kolejne tworzone przepisy prawne są bądź zbyt ogólne lub też zbyt szczegółowe, przez co ich treść jest wzajemnie niespójna, szczególnie na styku odpowiedzialności Inspekcji Weterynaryjnej i Inspekcji Sanitarnej.

Zatem ustosunkowując się do postawionego w tytule pytania: czy potrzebne nam „nowe podejście” do bezpieczeństwa żywności, należy odpowiedzieć twierdząco, co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze znane przysłowie mówi, że „ten, kto

nie idzie do przodu – ten się cofa”. Choć trudno w dzisiejszym nieustannie zmieniającym się świecie nadążyć za wszystkimi zmianami i nowościami, to trzeba jednak ciągle próbować, bo tylko takie postępowanie zapewni nam rozwój.

Drugi powód, który warto podkreślić to zdrowie, a czasem nawet życie nas samych i następnych pokoleń, które odziedziczą po nas Planetę Ziemię. I choć zmiany wymagają wysiłku, współpracy polityków, organizacji producenckich i konsumencjonalnych, mediów, naukowców i wreszcie nas samych, to warto je podjąć, żeby potem nie okazało się, że na niektóre działania jest już za późno i znów trzeba wydać ogromne ilości pieniędzy na naprawę skutków, bo wcześniej nie zapobiegło się przyczynom.

**Bykowski Piotr J.,
Olga Lorek**

¹http://europa.eu.int/comm/dgs/health_consumer/library/pub/pub06_en.pdf

²Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady nr 178/2002 z dnia 28 stycznia 2002 roku ustanawiające ogólne zasady i wymagania prawa żywnościowego, powołujące Europejski Urząd do Spraw bezpieczeństwa żywności oraz ustanawiające procedury w zakresie bezpieczeństwa żywności. O. J. No L 31/1.

³www.efsa.eu.int/inde_en.html.

⁴Ustawa z 30 października 2003 o zmianie ustawy o warunkach zdrowotnych żywności i żywienia oraz innych ustaw. Dz. U. Nr 208 poz. 2020

⁵Ustawa z 29 stycznia 2004 roku o wymaganiach weterynaryjnych dla produktów pochodzenia zwierzęcego. Dz. U. Nr 33 poz. 288.

⁶Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 3 sierpnia 2004 w sprawie sposobu prowadzenia ewidencji utrwalonych i przechowywanych produktów rybnych. Dz. U. Nr 183 poz. 1889.

Polonia MIRowska

Jak wszyscy wiemy, wielu pracowników MIR w latach 70 i 80 tych zdecydowało się na emigrację z Polski. Przyczyny były różne. Polityczne, rodzinne czy też po prostu ekonomiczne. Wielu z nich ułożyło sobie życie daleko od Kraju, ale na ogół blisko rybołówstwa. Utrzymywali kontakt z pracownikami MIR, a kiedy już było wolno przyjeżdżać do Polski, zaczęli odwiedzać MIR i kolegów, aby wspominać stare czasy.

Redakcja Wiadomości Rybackich zwróciła się do tych, z którymi mamy kontakty o napisanie nam o swoich losach. Będziemy je publikować w kolejnych numerach Wiadomości w kolejności ich otrzymywania. W tym numerze publikujemy informacje otrzymane od Witka Neugebauera i Janusza Burczyńskiego.



Witold Neugebauer. Pracę w MIR (w Zakładzie Technologii) po ukończeniu studiów na Wydziale Chemii Politechniki Gdańskiej rozpocząłem w 1971 roku. Po roku pracy zostałem urlopowany na odbycie studiów doktoranckich na Uniwersytecie Gdańskim, co zakończyłem obroną doktoratu w 1977 roku powracając do MIR. Instytut pozwolił mi na odbycie stażu podoktorskiego w latach 1980-1982 w Cleveland Clinic, Ohio, USA.

W 1986 roku MIR ponownie zgodził się na mój drugi staż podoktorski, tym razem w Kanadzie na Uniwersytecie Sherbrooke (Quebec). Obiecując wyniki mojej pracy dały szansę finansowania dalszych grantów naukowych i zainteresowanie Uniwersytetu moją kontynuacją. Podjąłem, więc decyzję pozostania w Kanadzie na dłużej.

W 1989 roku wygrałem konkurs na pracownika naukowego w National Research Council w Ottawie (odpowiednik instytutu PAN w Polsce), gdzie w Instytucie Nauk Bio-

logicznych pracowałem nad syntezą analogów paratyroidalnego hormonu. W efekcie tej pracy powstało kilka patentów międzynarodowych, których licencja na wykorzystanie moich pochodnych jako leków na osteoporozę jest aktualnie w badaniach klinicznych. Z tego też okresu uzyskałem szereg publikacji naukowych w najwyższych rangą tej tematyki czasopismach jak: Journal of Biological Chemistry, Biochemistry czy Endocrinology. W 1994 roku powróciłem do Uniwersytetu w Sherbrooke, gdzie pracuję w Instytucie Farmakologii jako „Professor Adjunct” do dzisiaj, prowadząc prace nad syntezą hormonów peptydowych. Kilka patentów, które powstały z mojej pracy są aktualnie licencjonowane.

W 2002 roku złożyłem na Uniwersytecie Gdańskim pracę habilitacyjną na temat: 1. Terapeutycznie użyteczne analogi hormonu przytarczyc. 2. Struktura i rozwój generacji antagonistów receptora B₁ bradykininy. Moje kolokwium habilitacyjne zostało przyjęte w bardzo przyjaznej formie i potwierdzone przez komisję kwalifikacyjną. Aktualnie w swoim dorobku naukowym zebrałem 89 publikacji o „Impact factor” około 160 i liczbie cytowań powyżej 1000 i 74 komunikaty naukowe oraz wiele patentów, z czego 2 zestawy patentów praktycznie wykorzystywane.

Dr hab. inż. Witold Neugebauer



Janusz Burczyński

Studia Politechnika Gdańska, Wydział Elektroniki 1962.

Doktorat z Nauk Rybackich, Akademia Rolnicza w Szczecinie 1976, „Aplikacja podwodnej akustyki do monitoringu i badań zasobów ryb”, promotor Prof. Swiniarski.

Pracownik naukowy w MIR 1963-75, Zakład Techniki Rybackiej, później OBRD (Ośrodek Badań Rybołówstwa Dalekomorskiego). Prace nad wykorzystaniem akustyki podwodnej i elektroniki do oceny zasobów rybnych i monitoringu środowiska morskiego. Pomiaru sonarem, echosonda, projektowanie instrumentów pomiarowych, współpraca przy projektowaniu statku ba-

dawczego „Profesor Siedlecki” – projekt OBRD/FAO. Rejsy na tym statku badawczym. Wyniki badań rejsu argentyńskiego były wykorzystane w mojej pracy doktor-skiej.

1975-1983 „Ekspert od Hydroakustyki” w Departamencie Rybołówstwa FAO, Rzym. Transfer technologii do krajów rozwijających się oraz szkolenie miejscowych specjalistów. Wykorzystanie hydroakustyki do oceny i monitoring zasobów rybnych. Praca w wielu krajach Azji, Afryki i Południowej Ameryki.

Od 1983 do chwili obecnej pracuje jako „Senior Scientist” w firmie BioSonics w Seattle, USA.

W latach 1992- 1998 prowadziłem Europejskie Biuro BioSonics’a w Marina di Carrara, Włochy. Firma BioSonics została założona przez mojego kolegę Billa Ackera, profesora Uniwersytetu Washinton w Seattle, którego poznałem na Sympozjum ICES/FAO hydroakustyki w Bergen w roku 1974. Jestem tu prowadzącym („Primary Investigator”) projektów badawczo/inżynierskich i aplikacyjnych. Zajmujemy się projektowaniem i produkcją specjalistycznej aparatury sonarowej do pomiaru i monitoringu środowiska wodnego oraz jego zasobów (ryby, plankton, zasoby dennie itp.). Ostatnio pracujemy nad zastosowaniem tych metod w „aquaculture” i jest to jeden z moich podstawowych projektów.

Również zajmuję się szkoleniem klientów, pomiarami i obróbką danych pomiarowych. Praca jest bardzo ciekawa. Pracowałem na dwóch badawczych łodziach podwodnych „Alvin” i „Sea Link Johnoson” (rejsy do 1 km głębokości na dno oceanu; jest to inny świat).

Nasza firma korzysta z pomocy moich kolegów z Politechniki Gdańskiej, Wydział Elektroniki, którzy pomagają nam przy pracach R&D (Research and Development).

Jestem na oficjalnym wieku emerytalnym, lecz nadal pracuję (mniej więcej na pół etatu). Żona też pracuje jako tłumaczka języków (angielsko/polski i angielsko/włoski).

Przyjechałem do USA w roku 1983. Z Polski wyjechałem w roku 1982 po tym jak wróciłem z FAO do MIR i zostałem zwolniony z pracy „w ramach stanu wojennego”, co pomogło mi podjąć decyzję o szukaniu szczęścia w innym kraju.

Spotykam się czasem z Włodkiem Kaczyńskim, (który pracuje jako Profesor na tutejszym uniwersytecie) i wspominamy stare dobre czasy, kiedy to pracowaliśmy w MIR i byliśmy wtedy piękni i młodzi. W Polsce bywam i zawsze odwiedzam kolegów w MIR. Ostatnio byłem tam na sympozjum ICES w kwietniu 2004.

Co nowego w Akwarium Gdyńskim w Nowym Roku 2005?


AKWARIUM
GDYŃSKIE

MORSKI INSTYTUT RYBACKI W GDYNI

Nowy rok i kolejne nowości w naszym Akwarium. Tych, którzy jeszcze nie wiedzą informujemy, że w Akwarium Gdyńskim Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni od roku 2003 dzieje się wiele. Zmiany dotyczą głównie ekspozycji akwaryjnych. Przypomnę, że w roku 2003 na I piętrze rotundy powstało 11 nowych akwariów morskich. W roku 2004 wykonano i urządzono 8 nowych, słodkowodnych. W roku obecnym, na II piętrze rotundy, przybędzie 11 ekspozycji paludaryjnych (zbiorniki ziemno-wodne).

Akwarium Gdyńskie posiada w swojej kolekcji wiele ciekawych i unikatowych zwierząt wodnych (głównie bezkręgowców i ryb, a nawet żółwi morskich). Bez wątpienia można stwierdzić, że różnorodność gatunków prezentowanych w naszym Akwarium, a także poziom wystroju zbiorników nie występuje nigdzie w Polsce. Z doniesień prasowych dowiadujemy się o próbach powstawania podobnych placówek, ale w porównaniu z nimi Akwarium Gdyńskie wciąż będzie prym.

Oczywiście taki stan rzeczy nas bardzo cieszy, ale nie oznacza, że spoczywamy na laurach. Już na początku lutego rozpoczynamy budowę kolejnych nowych zbiorników. Tym razem będą to paludaria (zbiorniki częściowo wypełnione wodą z roślinnością wyrastającą ponad jej powierzchnię). Obecna ekspozycja bezkręgowców, zostanie przeniesiona do sali dydaktycznej. Nowe ekspozycje będą prezentowały gatunki z różnych rejonów świata. Oczywiście każdy zbiornik będzie charakterystyczny pod względem obsady dla danego regionu. Będą to tzw. zbiorniki biotopowe.

Pokrótkę chciałbym przedstawić scenariusz nowych ekspozycji, który mam nadzieję zachęci czytelników „Wiadomości Rybackich” do odwiedzenia Akwarium Gdyńskiego MIR. W miejscu obecnej dioramy Morza Północnego będzie ekspozycja z motylami Ameryki Południowej. Na pierwszym planie znajdować się będzie płytki zbiornik z roślinnością wyrastającą ponad powierzchnię wody. Tłem będzie sztuczna skałka z małym wodospadem, a przed nią dużo roślinności. Całość będzie stwarzała wrażenie wycinka dżungli amazońskiej. Pozostałe zbiorniki będą ustawione podobnie jak na rotundzie I piętra.

Pierwszy, z mniejszą ilością wody przeznaczony jest dla poskoczków mułowych *Petrophtalmus barbarus* i żółtaczków *Etiophtalmus maculatus*. W drugim będą kraby tęczowe *Cardisoma armatum*. W obu posadzimy mangrowce, które przyjadą do nas prosto z Wietnamu. Z góry uprzedzamy, że rośliny te rosną wolno i sporo czasu upłynie zanim osiągniemy ich stan docelowy. Być może będziemy musieli się wspomagać przez jakiś czas roślinnością sztuczną. Jest to rozwiązanie przyjęte nawet w największych akwariach w USA.

Kolejne paludarium przeznaczone będzie dla ryb z Ameryki Środkowej. Będą tu czworoki *Anableps anableps*, bardzo ciekawe ryby, pływające tuż pod powierzchnią wody. Ich oczy znajdują się w połowie pod i nad wodą, co sprawia wrażenie jakby ryby te miały cztery oczy i stąd ich nazwa – czworooki. W kolejnym zbiorniku będą strzelczyki *Toxotes jaculatrix*. Gatunek ten ma bardzo ciekawą strategię polowania. Otóż ryby te podpływają pod powierzchnię wody i strzelają zgromadzoną w pysku wodą w kierunku owadów. Ich ofiara spada do wody i obiad gotowy. U nas ryby te będą żywić się świerszczami, które hodowane są przez naszych pracowników. Kolejne dwa zbiorniki przeznaczone są dla mięsożernych piranii czerwonych oraz roślinożernych piranii Paku. Dzięki takiemu ułożeniu tych gatunków, każdy ze zwiedzających będzie mógł

zobaczyć różnice pomiędzy tymi spokrewnionymi rybami. Warto wiedzieć, że jako młodociane osobniki, ryby te są do siebie bardzo podobne i tylko fachowcy są w stanie je rozróżnić.

W dwóch kolejnych zbiornikach będą arowany i pielęgnice. Arowany *Osteoglossum ferreirai* – to święte ryby Inków, potrafiące wyskakiwać ponad 3 metry nad powierzchnię wody. W ten sposób polują na owady, ptaki, nietoperze a nawet małpy, chodzące po gałęziach drzew rosnących na brzegu zbiornika. Nasze arowany, które można oglądać już od roku 2004, żyją w szczelnie przykrytym zbiorniku. Już nieraz przekonaliśmy się, że potrafią wykorzystać najmniejszą szczelinę, aby wyskoczyć z akwarium.

W następnym zbiorniku będą duże pielęgnice. Bardzo ciekawe ryby, u których samce posiadają guz tłuszczowy na głowie. Służy on do tego, iż samiec w okresie opieki nad potomstwem nie przyjmuje pokarmu i zawarty tłuszcz wykorzystuje do swoich potrzeb życiowych. U nas w Akwarium ryby te chętnie przystępują do tarła i wielokrotnie mogliśmy podziwiać samice pływającą w chmurze małego potomstwa oraz samca pływającego w pewnej odległości strzegącego swojej rodziny. W tym okresie oboje rodzice stają się bardzo agresywni i atakują wszystko co zagraża młodym rybkom – łącznie z ręką akwarysty. Sam miałem kie-



dyś taki przypadek kiedy rozłuszczony samiec pielęgnicy pawiookiej zaatakował moją rękę podczas prac pielęgnacyjnych w zbiorniku. Na szczęście ryby te nie posiadają ostrych zębów, więc ich ugryzienie nie jest groźne dla człowieka.

Kolejny zbiornik będzie dla ryb azjatyckich – sumów rekinich *Pangasius hypophthalmus* oraz długowosów *Clarias batrachus*. Pierwsze z nich wzbudzają wśród zwiedzających respekt, ale w rzeczywistości są bardzo łagodnymi rybami. Wyglądem przy-

pominają rekiny i stąd też ich nazwa, ale należą do ryb spokojnego żeru. Natomiast długowasy inaczej zwane clariami posiadają kolce jadowe. Ryby te w środowisku naturalnym potrafią przemieszczać się z jednego zbiornika do drugiego i dlatego przeznaczone dla nich akwarium musi być szczelnie przykryte.

Ostatni zbiornik przeznaczony będzie dla motylowców *Pantodon buchholzi*. Ryby te z góry wyglądają jak motyle i stąd zresztą ich nazwa. Żywią się owadami, które wpadają do wody. Ofiara ruszając się wywołuje

drgania, które są błyskawicznie odbierane przez motylowce. Wówczas owad taki nie ma żadnych szans. Ryby te posiadają bardzo duży otwór gębowy i potrafią połykać naprawdę bardzo duże owady. Podobnie jak strzelczyki będą żywiły się świarszczami.

Mam nadzieję, że ta propozycja wyda się wszystkim zwiedzającym bardzo ciekawa i sprawi, iż pobyt w Akwarium Gdyńskim będzie dla każdego niezapomnianym przeżyciem.

Leonard Wawrzyniak

Wiersz poświęcony Franciszkowi Ledtke (188 -1983 r.) pierwszemu budowniczemu kutrów rybackich w Polsce.

GDYŃSKI SZKUTNIK

*Późna noc. Kolonia rybacka w nocy w śnie pogrążona.
W chacie kaszubskiej przy stole zamyślona sylwetka pochylona.
Z uchylonego okna chaty słychać chrypliwe chrząkanie
A północ tuż... tuż – niebawem księżyc w progu domostwa stanie.
Małe okienko wciąż otwarte, a młody gospodarz pracuje
Kreśli linie, powtarza szeptem: „tu dziobnica, wręgi
– czy to się spasuje?„
Oczami wyobraźni widzi zakłete w łódź rybacką dębowe kłoce,
Będzie, będzie łódź, praca i te nieprzespane noce.
Młody Franz u Fischera uczył się szkutniczej sztuki.
Pot się lał, puchły ręce, a on wciąż chłonny nauki -
Mierzył, wycinał, obrabiał drewniane kłoce i sosnowe deski.
Wiedział, że pracą i nauką zmieni swój żywot pieszki.
Wreszcie nadszedł czas zmierzyć się z rzeczywistości siłami.
Rozpoczynamy budować łodzie – mówi Franz,
będziemy budować sami
Niech w Gdańsku słyszą łoskot naszych pił i młotków –
Bo my tu w Gdyni wytrwale pracujemy – i wychodzimy z opłotków.
Żyjemy z morza, żyjemy przy morzu, Bałtyk kochamy
Budujemy naszą ojczyznę, uprawiamy ziemię własnymi siłami.
Na piaszczystej plaży rybacki warsztat budowy łodzi powstaje,
Kolonia się ożywia, a Franz, on, szkutnik karty rozdaje.
Morskie fale kołyszają rażnie łodziami i wcale się nie swarzą.
Obfitymi połowami w sieciach rybaków ich trud waży,
Srebrne śledzie, figlarne szproty, flądry i złociste dorsze –
Żywią gdynian i Polskę i odchodzą czasy gorsze.
A łodzi przybywało, jedna, druga, dziesiąta i rybacy zacierali ręce
Ta ziemia, chociaż piaszczysta ścięła się z morzem:
– kto da więcej?
Owoców, zbóż – zaś morze ryb – aby zaspokoić żołądków potrzeby.
I na rybackich i na polskich stołach – coraz większe były chleby.
Gdynia wychodziła z osłoniętej zatoczki dalej na ląd,
na morskie wody
Chciała podążać dalej – wspierała się na historii schody –
Bo przyszłość – mówili gdynianie, budujemy tysiącem
mocno splecionych dłoni
Tu się rodzi nowe miasto i port – tu się świat goni.
I stocznia budująca kutry – dzieło Franza jak grzyb wyrasta
Budujemy większe jednostki, dajemy początek powstaniu miasta.
Chcemy pływać po dużych rybę – Bałtyk otwarty czeka –
A Ziemia nasza jak chleb – da się ugryźć: nam i tym z daleka.*

Gdynia, maj 2004

Bogdan Lewandowski

Ze świata

Nie będzie subwencji paliwowych ze strony Unii Europejskiej

Rybacki komisarz Unii Europejskiej Joe Borg wykluczył możliwość przyznawania rybakom unijnym jakichkolwiek subwencji paliwowych, mimo drastycznych podwyżek cen na paliwo. Istniały takie oczekiwania, szczególnie ze strony rybaków francuskich. Organizowali oni w ostatnim czasie blokady portów na znak protestu przeciwko podwojeniu się w ostatnich dwóch latach w ich kraju cen na paliwa.

Joe Borg oświadczył, że problem obniżki cen paliwa nie może być rozstrzygnięty na forum Unii. Wielu członków Parlamentu Europejskiego przyjęło to stanowisko z dużym niezadowoleniem. Koszt paliwa osiągnął ostatnio rekordową wysokość 55 \$ za 1 baryłkę. Fishing News International – listopad 2004 r.

Rząd francuski wesprze swoich rybaków

W obliczu drastycznych podwyżek cen paliwa rząd francuski podjął decyzję o pomocy swoim rybakom. Pomoc ta polegać będzie na dofinansowaniu każdego litra paliwa o 4 centy. Subsidia te w przybliżeniu stanowią będą około 100 mln EURO. Niedawno protestujący rybacy francuscy zablokowali statkami porty w Calais, Dunkierce i Le Hawre. Śladem rządu francuskiego w tej kwestii poszedł też rząd hiszpański.

World Fishing – listopad 2004 r.

Surowe kary za kłusownicze połowy uchowca

Władze Republiki Południowej Afryki skazały kilku członków kłusowniczego gangu zajmującego się nielegalnymi połowami i przemytem uchowca abalona (*Haliotis*) na kary długoletniego więzienia i pełną konfiskatę majątku w wysokości 5 mln \$. Wielkość dopuszczalnego odłowu (TAC) dla tego gatunku została w 2003 roku obniżona do wielkości wynoszącej zaledwie 262 tony, a połowy rekreacyjne u wybrzeży RPA zostały całkowicie zakazane. W ciągu ostatniego 10. lecia zanotowano drastyczny spadek połowów tego cennego mięczaka. Fishing News International – listopad 2004 r.

Jedz ryby

Badania Uniwersytetu Goethego we Frankfurcie wykazały, że regularne spożywanie ryb, szczególnie ryb tłustych, redukuje ryzyko raka jelita grubego do 30%. Pozytywny wpływ spożywania ryb na zmniejszenie ryzyka chorób serca i obniżenia wysokiego ciśnienia krwi zostało wcześniej udokumentowane. Nie było natomiast szerszych badań dotyczących wpływu spożycia ryb na powstawanie ryzyka raka jelita grubego, który jest czwartym z najbardziej powszechnych typów raka.

Ceny w IV kwartale 2004 r.

Ceny skupu ryb we Władysławowie

Ceny dorszy wzrosły dość mocno (o 0,50-0,60 zł) w drugiej połowie października i potem nie zmieniły się już do końca roku. W tym samym czasie wzrosły też ceny szprotów aE o 0,15 zł, spadły natomiast ceny śledzi SE o 0,10 zł. Ceny szprotów uległy potem niewielkiej obniżce pod koniec grudnia. Przez cały kwartał nie zmieniały się ceny śledzi DE i płastug.

Ceny sprzedaży ryb w Kołobrzegu

W październiku ceny dorszy były jeszcze takie same jak w poprzednim miesiącu, ale od listopada przybrały tendencję wzrostową. Podaż tych ryb była mała i często rybacy sprzedawali je w jednej cenie, bez względu na wielkość (asortyment). Sprzyjająca pogoda sprawiła, że w grudniu dobre były połowy śledzi; wtedy też wzrosły ceny tych ryb w asortymencie D. Natomiast maksymalne ceny sprzedaży śledzi S przez cały okres były takie same, ale w grudniu wzrósł ich dolny poziom. W grudniu wzrosły też ceny sprzedaży płastug, połowy których były jednak bardzo małe. Nadal nie było większego zainteresowania szprotami, ale w październiku ceny tych ryb w stosunku do września wzrosły o 0,10 zł.

Ceny hurtowe i detaliczne

W porównaniu z poprzednim kwartałem zwraca uwagę wyraźny relatywny wzrost cen hurtowych niektórych produktów ze śledzi bałtyckich (całych D o 18% z 2,20 zł na 2,60 zł i tusz D o 15% z 3,90 zł na 4,50 zł). Wyższe też były ceny hurtowe śledzi dalekomorskich solonych. Nie miało to jednak przełożenia na wzrost cen detalicznych tych produktów. Ceny detaliczne ryb generalnie nie uległy istotnym zmianom. Odnotować jednak można wyższy maksymalny poziom tych cen w odniesieniu do produktów z dorszy.

este-es

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie (zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		Październik	Listopad	Grudzien
		najwyższe	najniższe			
Dorsz patr. z/gł	M (0,5-1 kg)	4,80	4,30	4,30-4,80	4,80	4,80
	S (1-4 kg)	5,10	4,50	4,50-5,10	5,10	5,10
Śledź	D E	1,20	1,20	1,20	1,20	1,20
	S E	0,80	0,70	0,70-0,80	0,70	0,70
Szprot	Ta E	—	—	—	—	—
	a E	0,50	0,35	0,35-0,50	0,50	0,45-0,50
	paszowy	0,07	0,07	0,07	0,07	0,07
Płastuga	D I	1,80	1,60	1,60-1,80	1,80	1,80
	M I	1,00	1,00	1,00	1,00	1,00

Ceny sprzedaży ryb przez rybaków w Kołobrzegu (zł za kg)

Gatunek	Asortyment	Notowania skrajne		Październik	Listopad	Grudzien
		najwyższe	najniższe			
Dorsz patr. z/gł	M	5,00	4,90	4,90-5,00	5,00-5,30	5,30-5,50
	S	6,00	5,20	5,20-5,30	5,30-5,60	5,60-6,00
Śledź	D	1,30	1,20	1,20	1,20	1,20-1,30
	S	1,10	0,90	0,90-1,10	0,90-1,10	1,00-1,10
Szprot		0,65	0,55	0,55-0,65	0,60-0,65	0,60-0,65
Płastuga	D	2,00	1,70	1,70-1,80	1,70-1,80	1,80-2,00

Ceny hurtowe i detaliczne ryb (zł za kg)
według stanu na koniec grudnia 2004 r.

Produkty rybne	Ceny hurtowe ¹	Ceny detaliczne	
		hala rybna w Gdyni	hipermarkety ²
RYBY ŚWIEŻE			
Szprot cały	—	2,00	—
Śledź cały S	1,80	3,50	—
cały D	2,60	4,00-4,50	5,49
tusza D	4,50	6,00-6,50	7,79
Flądra cała	2,80	4,00-4,50	3,95-5,59
tusza	5,00	5,50-6,50	7,69
Dorsz patr. b/gł M	—	7,80-9,00	—
patr. b/gł D	7,60-8,00	12,00-13,00	13,79
filet z/sk	13,50	16,50-18,00	13,99-19,99
filet b/sk	15,00	19,00-19,50	18,69-20,99
Pstrąg cały	8,80	12,00-13,00	7,99-11,99
filet z/sk	13,50	19,00-21,00	16,99
Łosoś bałtycki cały	13,00	16,00	15,99
filet z/sk	—	26,00	15,69
Leszcz cały	—	—	5,19-5,99
tusza	—	—	7,99
Okoń cały	—	7,00	—
Szczupak cały	13,00	16,00	17,95
Sandacz cały	15,00	18,00-20,00	18,99-21,99
filet z/sk	24,00	35,00	35,99
RYBY MROŻONE			
Dorsz, mintaj, morskczuk – kostki	10,00	14,00-16,00	10,99-13,98
— filet z/sk	10,00-13,50	16,00	9,50-13,28
Buławik patr. b/gł	—	—	13,49
filet b/sk	—	16,00-17,00	—
Makrela	6,20	8,00-8,50	—
Halibut	23,00	27,00-30,00	29,79-29,99
RYBY WĘDZONE			
Szprot	4,50	7,00	5,99-7,19
Śledź tusza	6,50	8,50	7,95-9,69
Flądra	9,00	10,50	10,99-13,99
Łosoś bałtycki	—	36,00-37,00	32,79-34,95
norweski	30,00	43,00-47,00	45,99
Węgorz	60,00	78,00	72,19-76,49
Pikling	7,50	9,00	6,99-9,49
Makrela tusza	8,90-10,90	12,00-14,00	8,95-13,99
Buławik tusza	15,0	—	16,95-17,95
Karmazyn	—	—	18,99-19,49
Halibut tusza	33,0	41,00-42,00	39,95-43,59
RYBY SOLONE			
Śledź matias b/gł	7,00	8,00-10,00	6,99-8,59
filet	8,00	12,50-13,00	6,99-7,99

¹+3% VAT

²"Auchan", "Geant" i „Carrefour” w Gdańsku.

Przed 85 laty

▼ Na początku stycznia 1920 r. Uniwersytet Poznański złożył w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego memoriał w sprawie utworzenia „Morskiej Stacji Naukowej na Bałtyku”, opracowany przez prof. S. Pawłowskiego. W tym samym miesiącu prof. E. Kiernik z Warszawy doprowadził do zorganizowania narady stołecznych fizjografów, na której postanowiono powołać komisję naukową do spraw „Morskiej Stacji Doświadczalnej Rzeczypospolitej Polskiej”. Te inicjatywy owocowały powstaniem Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu.

Przed 70 laty

▼ Wzrastająca od początku lat trzydziestych XX w. wydajność połowów szprotów w Zatoce Gdańskiej, zwiększyła się znacznie w styczniu 1935 r. Prasa z 20 stycznia tegoż roku donosiła co następuje. „W ubiegłym tygodniu w czwartek ograniczono połowy szprotów rybakom w Helu do 2500 kg na kuter (za nadwyżkę się nie płaci), w piątek zabroniono w ogóle wyjeżdżać rybakom należącym do spółdzielni (około 40 kutrów). Ponieważ w Helu 10 kutrów, nie należących do spółdzielni i nie wiązanych zakazem, wyjechało na połowy, doszło do zaburzeń między rybakami i interwencji policji (złowione ryby wyrzucono do morza i uszkodzono jeden z kutrów)”. Wspomina w cytacie spółdzielnia to Polskie Zjednoczenie Rybaków Morskich.

Przed 55 laty

▼ 1 stycznia 1950 r. spółka „Morska Centrala Handlowa” została przekształcona w państwowe przedsiębiorstwo o tej samej nazwie, a jego dyrektorem mianowano K. Kruszkową. Tego samego dnia morskie spółdzielnie połowowe zostały włączone do Związku Spółdzielni Pracy.

▼ 2 stycznia 1950 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę o przekształceniu spółki Centrala Rybna w przedsiębiorstwo państwowe o tej samej nazwie.

▼ W pierwszej dekadzie stycznia 1950 r. uruchomiono sieciarnię oddziału „Arki” w Darłowie.

Przed 50 laty

▼ 1 stycznia 1955 r. rozpoczęło działalność przedsiębiorstwo „Szkuner”, przejmując agendy dotychczasowego oddziału „Arki” we Władysławowie. „Arka” przekazała „Szkunerowi” 31 kutrów, w tym 8 statków 24-metrowych. Dyrektorem „Szkunera” został L. Stefański, a jego zastępcą do spraw połowów M. Bakota. Tego samego dnia włączono Rybacką Stocznę Remontową w Świnoujściu do przedsiębiorstwa „Odra”.

▼ 7 stycznia 1955 r. Prezydium Rządu podjęło uchwałę o przejściu Centralnego Zarządu Przemysłu Rybnego w Ministerstwie Przemysłu Mięsnego do Ministerstwa Żeglugi. W znacznym stopniu ułatwiło to i poprawiło koordynację działalności całej gospodarki rybnej. Realizacja tej uchwały nastąpiła 1 lutego tegoż roku, dyrektorem wspomnianego centralnego zarządu pozostał nadal T. Gradowski.

▼ 24 stycznia 1955 r. dwa kutry „Arki” („Gdy 196” i „Gdy 205”) wraz ze statkiem badawczym MIR „Birkutem” wyszły z Gdyni celem przeprowadzenia próbnych połowów śledzi tuką pelagiczną na wodach Skagerraku. Osiągano słabe wyniki, jednak rybacy przekonali się do tego nowego u nas narzędzia połowu.

Przed 45 laty

▼ 1 stycznia 1960 r. przekazano z „Odry” do „Gryfu” ostatnią partię lugrotrawlerów – 15 statków.

▼ W styczniowym numerze „Gospodarki Rybnej” ukazał się artykuł J. Szczodrego pt. „Wykorzystanie potencjału chłodniczego w Bazie Rybackiej w Świnoujściu”. Autor stwierdzał, że chłodnia rybna była tam wykorzystywana dotychczas maksymalnie w 60% i to przez Centrale Mięsną, zaś zdolność produkcyjną fabryki lodu wykorzystywano w 20-30%, a zamrażalni solankowej tylko w 15-20%. Deficyt samej chłodni wynosił rocznie do 5 mln. zł.

Przed 40 laty

▼ Od 25 do 28 stycznia 1965 r. przebywał w Polsce H. Bickow z firmy Gortons of Gloucester w Stanach Zjednoczonych. Przeprowadził on w Zjednoczeniu Gospodarki Rybnej wstępne rozmowy w sprawie dostaw na rynek amerykański dorszowych filetów mrożonych z polskich statków.

Przed 85 laty

▼ 5 lutego 1920 r. w Departamencie Spraw Morskich Ministerstwa Spraw Wojskowych mianowano dwóch komisarzy celem „przejęcia władz i urzędów w zakresie handlowo-morskim na wybrzeżu Pomorskim”. Mieli się oni zajmować między innymi sprawami rybołówstwa morskiego. Komisarzami tymi zostali: kpt. Marynarki Wojennej Józef Poznański (późniejszy, pierwszy tymczasowy kierownik Morskiego Urzędu Rybackiego) oraz cywilny urzędnik inż. Stanisław Łęgowski. Przejęli oni formalnie – po zaślubinach Polski z Bałtykiem 10 lutego tegoż roku – administrację dwóch niemieckich obwodów rybackich w Pucku i Helu. Pierwszymi polskimi dozorcami rybołówstwa morskiego zostali: August Schmidtke w Pucku, mający do pomocy bosmana Bernarda Pipera oraz Ignacy Barlasz w Helu. Obaj objęli swoje obowiązki 15 lutego 1920 r.

Przed 55 laty

▼ 7 lutego 1950 r. trawler Dalmoru o nazwie „Neptunia” wyszedł ze Szczecina na łowiska bałtyckie. W ślad za tym Dalmor skierował na Bałtyk swoje dalsze statki. Podstawę połowów stanowił dorsz. Takie decyzje były podyktowane tym, że władze brytyjskie odmówiły zgody na wyładunki i sprzedaż ryb przez nasze statki w portach Wielkiej Brytanii.

▼ 21 lutego 1950 r. odbyło się w Gdyni zgromadzenie założycielskie Związku Branżowego Morskich Rybackich Spółdzielni Pracy, na którym przyjęto statut tego związku i wybrano jego zarząd, na czele którego stanął W. Balas.

Przed 50 laty

▼ Na konferencji prasowej zwołanej w lutym 1955 r. dyrektor Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego J. Biliński poruszył sprawę braku fachowości kadr we wszystkich działach rybołówstwa morskiego. Między innymi podał za przykład, że w jednym z przedsiębiorstw połowowych w dziale księgowości pracuje 27 osób, w tym tylko 5 fachowców. Resztę stanowili między innymi: pielęgniarki, rolnicy, stolarze, a nawet jeden kowal.

Przed 45 laty

▼ 5 lutego 1960 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów podjął uchwałę w sprawie powołania zjednoczeń w resorcie żeglugi i gospodarki wodnej, między innymi powstać miało 1 kwietnia tegoż roku Zjednoczenie Gospodarki Rybnej (ZGR), przy jednoczesnej likwidacji Zjednoczenia Centrala Rybna i Zjednoczenia Zakładów Rybnych.

▼ 10 lutego 1960 r. wiceminister żeglugi i gospodarki wodnej J. Wiśniewski podjął decyzję wysłania przedstawicieli rybołówstwa morskiego do państw zachodniej Afryki. Celem tej delegacji było rozpoznanie możliwości nawiązania współpracy z rybołówstwem morskim tamtejszych krajów.

Przed 40 laty

▼ 9 lutego 1965 r. zmarł w Warszawie prof. Mieczysław Bogucki, wieloletni pracownik naukowy Stacji Morskiej w Helu i Gdyni, Morskiego Laboratorium Rybackiego i Morskiego Instytutu Rybackiego.

▼ Od 12 do 19 lutego 1965 r. trwało w Kaliningradzie pierwsze posiedzenie Stałego Sekretariatu Komisji Mieszanej Porozumienia Rybackiego państw socjalistycznych, powstałego w poprzednim roku.

▼ 27 lutego 1965 r. zatonął kuter „Koł 61” należący do przedsiębiorstwa „Barka”. Utonęło 4 członków załogi tego statku.

Przed 35 laty

▼ 12 lutego 1970 r. Sejm uchwalił ustawę o ustanowieniu polskiej strefy rybołówstwa morskiego na Bałtyku, która weszła w życie 1 stycznia 1971 r.

Przed 20 laty

▼ 8 lutego 1985 r. w Szczecinie podniesiono banderę na nowym chłodniowcu przedsiębiorstwa „Transocean” o nazwie „Solano”. Statek zbudowała Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni, jako pierwszą jednostkę o pojemności 2300 ton.

▼ 16 lutego 1965 r. statek badawczy MIR „Profesor Siedlecki” wyszedł z Gdyni na północny Atlantyk celem wzięcia udziału w międzynarodowej ekspedycji z udziałem naukowców z Kuby i NRD.

A. Ropelewski